Nr 157. Sobota 19 sierpnia (1 września) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej,

Od Redakcyi

Prenumeratorzy «Dziennika Kijowskiego» po okazaniu kwitu z opłacenia prenumeraty, mogą nabywać w księgarni W-go Idzikowskiego w Kijowie, następujące książki po cenie znizonej:

	Cena katal. rb.	Cena katal. kop.	Dla prenum. „Dzien. Kijow" rb.	Dla prenum. „Dzien. Kijow" kop.
Eliza Orzeszkowa. — Niziny. Z illustr. E. M. Andriollego.	1	—	—	35
Piotr Jaxa Bykowski. — Ostatni Seymik Województwa Bracławskiego (ze współczesnego rękopisu).	1	—	—	35
Jan Owsiński. — Nowy System Rolnictwa. Wyd. II, powiększone.	2	—	—	70
J. J. Kraszewski. — Miód Kasztelański. Komedya kontuszowa w 5 aktach prozą z przedmową Piotra Chmielowskiego.	—	30	—	15
M. Dragomirow. — Joanna D'Arc (Dziewica Orleańska).	—	50	—	20
Włodzimierz Wysocki. — Satyry i Bajki.	1	—	—	50
Włodzimierz Wysocki. — „Bocian". Dwie legendy.	—	50	—	25

Pp. prenumeratorzy zamiejscowi, nabywający jednorazowo wszystkie wymienione dzieła kosztów przesyłki nie ponoszą.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek ilustrowany.

KALENDARZ.

19 (1) Sobota — św. Marjana
20 (2) Niedziela—Jacka.
21 (3) Poniedz.—Joanny Fremiot Wd.
22 (4) Wtorek—Symforyana.
23 (5) Środa—Filipa.
24 (6) Czwartek—Bartłomieja.
25 (7) Piątek — Ludwika Kr. W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 12.
Zachód słońca o g. 6 m. 47.
Długość dnia godz. 13 m. 35.
Ubyło dnia godzin 2 m. 16.

Wschód księżyca o g. 6 m. 25
Zachód księżyca o g. 8 m. 12 w.
Nów dnia 20 o g. 3 m. 2 r.

Tow. Gimnastyczne. Dziś Ogólne zgromadzenie; początek o g. 9 wiecz.
Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów oper. Dziś: „Pericolla". Początek o godz. 8 i pół wiecz.
Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.
Château des Fleurs. Dziś: „Ptasznik z Tyrolu" i „Cygańskie piosnki". Początek o g. 8 i pół.
Sala „Olimpe". Elektro-biofon od 1 popoł. do 12 w nocy.
Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

WNIOSEK USTAWODAWCZY
ministerstwa sprawiedliwości o przekształceniu sądów miejscowych.

VI.

Walka z adwokaturą pokątną.

Środki walki z adwokaturą pokątną są w ścisłej zależności od organizacyi i procedury sądów miejscowych, to też projekt nie mógł tej kwestyi pominąć milczeniem. Przewidziane przez ministerstwo sposoby zwalczania pokątnych doradców redukują się do czterech kategoryi: 1) najpierw więc cofnięte ma być prawo, zezwalające każdemu trzy razy do roku występować przed sądem pokoju w cudzych sprawach cywilnych; zamierzono natomiast w szerszym zakresie, niż to było dotąd, dopuszczać występowania przed sądem krewnych stron zainteresowanych, oraz zarządzających interesami powoda lub pozwanego, niezależnie od formalnej plenipotencyi, pod warunkiem jednak, aby prowadzona w sądzie sprawa była w związku ścisłym z interesami, będącymi pod zarządem występującego. Poza tem plenipotencye mogą być wydawane każdemu na cały szereg czynności sądowych, niewymagających fachowych wiadomości, jak np. niektóre czynności przy intromisyi, podawanie próśb, wnoszenie wszelkich opłat i t. p. 2) W imieniu gmin lub gromad wiejskich upoważnieni do występowania przed sądem mają być, oprócz członków tych gmin i gromad, tylko adwokaci przysięgli, ich pomocnicy i przez sąd zatwierdzeni obrońcy prywatni. 3) Według ustaw, istniejących w sprawach karnych, w roli obrońcy oskarżonego lub przedstawiciela strony poszkodowanej występować może każdy. Nie znosząc tego prawa, wniosek zamierza włożyć na sądy okręgowe obowiązek śledzenia za działalnością wszystkich niefachowych obrońców i oskarżycieli z tem, aby te sądy miały prawo bezapelacyjnie wzbraniać dalszych występów przed sądem tym, którzy ujawnią niesumienność lub nierozumienie wziętych na siebie obowiązków; wreszcie 4) sądownie mają być karani ci, którzy jako stałym procederem zajmować się będą pokątnem doradztwem lub prowadzeniem w sądach spraw na podstawie fikcyjnie lub rzeczywiście nabytych cudzych pretensyi.

Każdy, kto zna wiejskie stosunki, wie doskonale, jak szkodliwym żywiołem są doradcy pokątni. Jeśli pojęcia prawne tak mało są rozwinięte w nieoświeconym ludzie, a etyka stoi tak nizko, to ogromna część winy za to spada na tych wyzyskiwaczy ludzkiej chciwości. O ile sumienna adwokatura może mieć wielki wpływ prawniczo-pedagogiczny i przyczynić się musi do zmniejszenia ilości niesłusznie wszczynanych procesów, o tyle adwokatura niesumienna, jaką *par excellence* stanowią pokątni doradcy, powiększa ilość sporów sądowych.

Niepomiernym rozwojem pokątnej adwokatury tłómaczy się ten fakt, że obecnie bardzo mały stosunkowo procent procesów bywa przez sąd rozstrzygany na korzyść powoda. Doradca pokątny wymyśla spory, wmawia w ludzi najdziwaczniejsze pretensye, doradza jednocześnie obydwom stronom, sztucznie przeciąga sprawy i w znacznym stopniu przyczynia się do tego, że zamożniejsi włościanie wyzuwają swoich sąsiadów z ziemi i mienia. Walka z pokątną adwokaturą jest rzeczą o tyle niezbędną, ile trudną. Wątpliwem jest bardzo, aby środki, przez ministerstwo projektowane, cel osiągnąć mogły. Aby walczyć przeciw doradcom pokątnym, należy znać dokładnie teren, na którym oni działają,

Nie straszne są występy sądowe tych ludzi, gdzie wszelka działalność odbywa się w pełnem świetle jawności; główny teren deprawującej działalności doradcy—to szynk, jarmark, herbaciarnia, tajniki rozmaitych kancelaryi i t. p. Ci ludzie wszędzie, gdzie tylko mogą, kuszą włościanina nadzieją wyprocesowania dla niego cudzego zagonu i częstokroć rozporządzają jeszcze niższymi agentami, którzy im za nagankę służą. Bezpośrednim przedmiotem, za który lud ciemny doradcy płaci, jest „prośba" — dokument pisany. Udowodnić komuś, jak tego chce projekt, stałe zajmowanie się wykładaniem próśb, aby go za ten proceder ukarać, w warunkach życia naszej wsi, jest prawie niepodobieństwem, gdyż włościanin, który z zasady nikomu nie ufa, najmniej tę zasadę do doradcy pokątnego stosuje, boi się go i nigdy prawie nie wyda. To też głównie w stronę podań pisemnych uwaga zwróconą być musi. Najodpowiedniejszym więc i może najskuteczniejszym sposobem walki przeciwko pokątnym doradcom byłoby możliwe usunięcie podań pisanych z postępowania sądów miejscowych, które, wobec zamierzonego rezszerzenia ich kompetencyi, wszystkie prawie sprawy włościańskie obejmą,

Można by w tym celu ustawowo postawić jako wymagania stanowcze, aby strony, o ile nie przedstawią podania, podpisanego przez adwokata przysięgłego (*respective* pomocnika lub adwokata prywatnego), musiały osobiście zjawić się przed sędziego i *ustnie* sprawę swoją lub replikę wyłożyć. Ustne prośby, skargi, repliki i t. p. powinienby sędzia zapisać albo w swej obecności polecić spisać sekretarzowi i swoim podpisem tożsamość treści tego protokółu z żądaniem strony stwierdzić.

Naturalnie, w tych warunkach stronom interesowanym dane być musi prawo, w razie niemożliwości stawienia się osobistego, przysłać zamiast siebie kogoś z blizkich krewnych, a bodaj nawet dwóch wiarogodnych, znanych i w obecności starosty umocowanych sąsiadów. Lista stopni pokrewieństwa, w których zastępstwo mogłoby być dozwolonem, musi być dość obszerną, ale też i ścisłą. Wprowadzenie takiej noweli niewątpliwie powiększy pracę sędziów pokoju i ich kancelaryi, obawiać się tego jednak zbytnio nie należy, jeśli się zważy, ile to spraw nie wyniknie wcale i w jak znacznej ilości wypadków sędzia będzie mógł jawną niedorzeczność pretensyi powodowi wytłómaczyć przy pierwszem jego zgłoszeniu się.

Naszkicowany projekt nie może z natury rzeczy mieć pretensyi do tego, aby być radykalnym środkiem walki z doradcami pokątnymi, należałoby go uważać jedynie jako stadyum przejściowe do przymusu adwokackiego, któryby racyonalnie mógł być przeprowadzony tylko pod warunkiem decentralizacyi adwokatury, o której mowa była w poprzednim artykule o instancyi apelacyjnej.

(D. n.). **Witold Jełowicki.**

Przegląd polityczny.

Minister Podbielski i kanclerz Bulow.— Rozwój panamy w Berlinie. — Sprawy czeskie. — Opozycya przeciw polityce młodoczeskiej. — Minister Pacak i wiceprezes klubu Strański. — Projekt posła Herolda i projekt koncentracyi stronnictw czeskich.

Panama berlińska, w miarę jak śledztwo sądowe przeciw majorowi Fischerowi wytoczone, coraz nowe odkrywało fakta, przybrała kolosalne rozmiary. Dziś już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wśród wielu urzędników kolonialnego zarządu, stojącego pod kierownictwem ks. Hohenlohe, skompromitowanym jest także pruski minister rolnictwa, von Podbielski. Nie ulega dziś wątpliwości, że poza firmą Tippelskirch, ktora dostarczała niemieckim koloniom w Afryce po wygórowanych cenach odzieży obuwia i rynsztunku, kryje się wysoka niemiecka biurokracya, a na jej czele minister pruski, Podbielski. Odkrycie prasy, dowodzące, że minister Podbielski brał udział w milionowych zyskach przedsiebiorstwa spekulacyjnego, które za pomocą przekupstwa oficerów i urzędników kolonialnych zapewniało sobie dostawy dla niemieckich kolonii afrykańskich, zmusiło nareszcie rząd niemiecki do energicznych kroków. Półurzędowa kanclerska „Nord. Allg. Ztg" przyniosła pierwszy pocisk Bülowa, wymierzony przeciw ministrowi Podbielskiemu.

Pomimo, że minister Podbielski w dziennikach, sobie oddanych, wypierał się wszelkiego wspólnictwa z firmą Tippelskirch i całą winę zwalał na żonę, która, jako kuzynka Tippelskirchów, była wyłączną właścicielką tej firmy, mimo, że minister Podbielski z całą stanowczością odpierał insynuacyę podania się do dymisyi, książę kanclerz Bülow w dwu urzędowych komunikatach, ogłoszonych w „N. D. Allg. Ztg." zapowiedział, że decyzya w sprawie dymisyi ministra Podbielskiego w najbliższym czasie nastąpi. Pomimo, iż minister Podbielski o dymisyę nie prosił, urzędowy organ kanclerski doniósł, że kanclerz państwa przedłożył tę sprawę cesarzowi, który zdecydował, że sprawę tę zachowuje sobie na później; tak więc będziemy niebawem świadkami interesującej walki w parlamencie niemieckim pomiędzy kanclerzem państwa, Bülowem, który chce usunąć skompromitowanego ministra Podbielskiego, a ministrem pruskim, który siebie uważa za niewzruszalnego dlatego, że go popierają koła agrarne. Cokolwiekbądź, skandal berliński wydobył na jaw takie objawy znieprawienia w najwyższych sferach rządzących, że w obec tego sprawa osobista ministra Podbielskiego jest tylko jednym ze szczegółów. Generał huzarów, były minister poczt, a obecnie minister rolnictwa z rodziny polskich renegatów, typowy przedstawiciel junkrów pruskich na czele panamy kolonialnej, oto jest obraz obecnej kultury pruskiej.

W sprawie, toczącej się przed kratkami sądowemi, przekupstwa urzędników kolonialnych, przesłuchani zostali przez sędziego śledczego posłowie parlamentu niemieckiego; Erzberger z katolickiego centrum, Ledebur z pomiędzy socyalistów, dr. Müller Kopsch Ablass z powodu mów, które na temat nadużyć w parlamencie niemieckim wygłosili. Sędzia śledczy domagał się od posłów, ażeby podali nazwiska osób, od których otrzymali materyał do swych mów parlamentarnych; posłowie odmówili temu żądaniu niekonstytucyjnemu. Obecnie izba radna sądu karnego w Berlinie zastanawia się, czy w obec tych posłów, odmawiających świadectwa, zastosować ogólny przymus świadczenia. Gdyby się to stało, nastąpiłby zamach na konstytucyę niemiecką. Konstytucya bowiem niemiecka w artykule 30 postanawia, że żaden członek parlamentu, ani z powodu swego głosowania, ani z powodu mów, w wykonywaniu swych obowiązków poselskich wypowiedzianych, nie może być pociągniętym do odpowiedzialności sądowej.

* * *

Mowa ministra czeskiego, Pacaka, w Kutnej-Horze, jak wogóle polityka klubu młodoczeskiego, wywołała w kołach wyborczych w Czechach i na Morawach głębokie niezadowolenie. „Lidove Noviny", organ wiceprezesa klubu czeskiego i szefa dzisiejszej opozycyi w klubie, dra Stransky'ego, wystąpiły z ostrą krytyką ugodowej polityki czeskiej. „L. Noviny" piszą: przy całym osobistym szacunku dla dra Pacaka należy stwierdzić, że cały naród czeski odrzuca stanowisko dra Pacaka. Opinia publiczna odrzuca oportunizm, którym się minister Pacak kieruje. Minister Pacak wskazywał, że Czesi nie są sami jedni w Austryi i że nie wszystko może się dziać wedle ich woli. To jest nieszczęśliwe słowo, którego użył; złe, bo nie na miejscu, złe, bo narodowi czeskiemu szkodzi i złe, bo jest wobec niego niesprawiedliwe. Myśmy zawsze na to uważali, że nie jesteśmy w państwie samymi, lecz my musieliśmy bronić naród czeski przed tym rządem austryackim, któremu się wydawało, że Niemcy są w państwie jedynymi. Tak mógł minister Prade mówić do Niemców, lecz nie Pacak do Czechów. Jak śmiał nas pouczać, że austryacka polityka wobec nas nie może być jednostronną. Minister przedstawił całą politykę czeską, jako streszczającą się w kilku skromnych żądaniach. Czy jedno jest między niemi jednostronne? Kto je zestawiał? Kto je obecnemu i poprzednim rządom przekładał? Pacak. A kto się pogodził z tym rządem, zanim te żądania czeskie zostały spełnione? Pacak. Frazes, że austryacka polityka musi być siłą wypadkową rozmaitych stosunków z sił w państwie, jest wynalazkiem wiedeńskich polityków i, przetłómaczona na język zrozumiały, nazywa się poprostu niemieckiem *veto*. Nie duch sprawiedliwości, lecz duch dra Körbera unosi się nad dzisiejszym rządem, a mowa dra Pacaka jest niczem innem jak zwycięstwem körberowskiej idei. Tak nie przemawia wódz uciśnionego narodu. Kutna-Hora to jeszcze nie całe Czechy i jest nadzieja, że, pomimo panującej politycznej apatyi, mowa czeskiego ministra nie zapędzi narodu czeskiego do obozu bar. Becka. W odpowiedzi na to wystąpienie dra Stransky'ego, główny organ polityki młodoczeskiej, „Narodni Listy", stanął w obronie dra Pacaka i zarzucił wiceprezesowi klubu, Stransky'emu, że sam brał udział w rokowaniach z rządem i wówczas zgodził się na wstąpienie Pacaka do gabinetu bar. Becka. Wobec tego, że poseł Stransky sam przyczynił się do obecnej sytuacyi politycznej, to obecne wystąpienie jego przeciw polityce młodoczeskiej należy nazwać perfidyą. Na to odpowiada poseł Stransky w „Lidowych Novinach", że politykę większości klubu zwalczał, lecz pozostał w mniejszości, lecz solidarność klubu umiał uszanować. Jeżeli jednak z polityką dra Pacaka łączy się kierownictwo stronnictwa młodoczeskiego w Pradze, a urzędowy organ partyi „Narodni Listy" taką politykę popierają, to wobec budzącej się przeciw tej polityce opozycyi w całym kraju, można już dziś przewidywać, że w krótkim czasie młodoczesi zginą z areny politycznej, gdyż opinia publiczna zmiecie ich, jak ongi zmiotła staroczechów, Wobec tej groźby, która wcale nie jest nieuzasadnioną, drugi przywódca młodoczeski, który niegdyś w kraju miał wielkie wzięcie, a od pewnego czasu usunął się w cień, poseł dr. Herold wystąpił z projektem koncentracyi wszystkich stronnictw czeskich. Siła polityczna Czechów w Austryi zależną bowiem jest, zdaniem posła Herolda, od zespolenia wszystkich obozów narodowych w Czechach, na Morawach i na Czeskim Śląsku. Tylko wówczas mogą Czesi stanowić siłę polityczną, która także i w międzynarodowej polityce, stanie się czynnikiem poważnym. Wszyscy, którzy znaczenie takiej siły rozumieją, muszą uznać potrzebę koncentracyi. Treść programu koncentracyi zależeć będzie od tego, czy wszystkie stronnictwa i prądy wolnomyślne w Czechach do nich przystąpią. Błędem byłoby ograniczać cel koncentracyi do samych tylko kompromisów wyborczych. Ona objąć musi całą treść życia narodowego i skupić w sobie wszystkie siły narodowe. Na to muszą rozmaite stronnictwa czeskie wyrzec się niektórych egoistycznych celów partyjnych, a reprezentacya czeska w parlamencie austryackim nie może być w przyszłości reprezentacyą partyjną, lecz powinna być koncentracyą wszystkich sił narodowych. Wybory przyszłe w Czechach odbędą się pod znakiem koncentracyi.

W.

Polityka Posłów Koła „Kresowego".

VII.

Centralistyczne tendencye większości Izby poselskiej zarysowały się bardzo prędko. Zarówno „kadeci", jak i „trudowiki" chcieli narzucić całemu państwu swój program, i, jak dawniej biurokraci stawiali na pierwszym planie zasadę „państwowej jedności", tak dziś przywódcy ruchu, tak zwanego „wolnościowego", domagali się „demokratycznej jednolitości", mającej się wyrazić w uchwaleniu ogólnych dla całego państwa zasad bytu „narodu rosyjskiego" pod czem (w terminologii pałacu Taurydzkiego) rozumiano wszystkie ludy, zamieszkujące państwo. Biurokraci w razie oporu zlania się z „rdzenną" Rosyą, grozili nam wojskiem — rosyjscy obrońcy wolności grozili (i grożą do dziś dnia) utrzymaniem *status quo*, t. j. cofnięciem „polskich obietnic". Rozumiemy i rozumieliśmy, co to znaczyło.

Dla każdego nie idealisty ale polityka, jasnem było, że nie żadne poczucie sprawiedliwości dyktowało pp. kadetom obietnice autonomii, równouprawnienia etc..., ale najprostszy w

świecie interes i rachunek. Skoro spostrzegli, że jako siła, nie jesteśmy jeszcze niczem poważnem, nie czuli się w obowiązku zachować względem nas nawet pozorów przyzwoitości.

Wymagali jednak od nas, powtarzam, abyśmy wraz z nimi harcowali po bezdrożach projektu agrarnego.

Że trudnem było położenie naszych posłów, to nie ulega wątpliwości, ależ właśnie dla tego posyła się do parlamentu ludzi „najlepszych", żeby umieli się obracać nietylko w łatwych warunkach!

Nasi posłowie powinni byli zwrócić uwagę na najpierwszy i najważniejszy rys postępowania Izby w sprawach rolnych. Powinni byli widzieć, że treść projektu agrarnego, podanego przez kadetów, stanowczo nie nadaje się do traktowania rzeczowego.

Projekt „42" był, po prostu powiedziawszy, środkiem, za pomocą którego kadeci utrzymywali swój autorytet obrońców ludu i wśród tego ludu prowadzili agitacyę. Rozumieli dobrze, że „woli", podanej oddzielnie, rosyjski naród nie pojmie, i tym sposobem pod tym sztandarem nie pójdzie. Można było tę „wolę" przemycać, połączywszy z ideą bardziej zrozumiałą, z „ziemią".

Stanowczo nie można przypuścić, żeby kadeci istotnie wierzyli w możność urzeczywistnienia ich projektu, mieli za wiele ludzi rozsądnych i za dobrą monetę projekt ów przyjmować mogli chyba jacyś nowicyusze, którzy *eo ipso* w późniejszych losach reform agrarnych roli nie odegraliby żadnej. A więc, pierwszą bijącą w oczy wskazówką było: nie brać projektu na seryo.

Panowie Potocki i Skirmunt nie wzięli tego pod uwagę, jak również nie liczyli się z psychiką ówczesnego tłumu, stanowiącego opinię Izby poselskiej.

Wystąpili niepotrzebnie i nie w porę. Hrabia Potocki nie zdawał sobie sprawy, że w adresie Izby do Cesarza nie stawia się ostatecznych programów, że chodzi tam o szumne słowa, o jak najdemokratyczniejsze akcenty. Nie zdawał sobie sprawy i z tego praktycznego czysto faktu, że adres przedstawionym był przez większość, i to większość arbitralną i zarazem brutalną, nierachującą się z niczem i z nikim, kto nie przeciwstawiał równie brutalnej, bo opartej na liczbie, siły. Mowa więc hrabiego Potockiego nie mogła wywołać pożądanego rezultatu.

P. Skirmunt wystąpił wtedy, kiedy już rozprawy wstępne nad kwestyą agrarną wogóle były rozpoczęte. Wystąpił jeden z pierwszych.

I znów wracamy do tego samego: wystąpienie jego było zbytecznem, przedwczesnem—a tem samem i szkodliwem.

Sprawa miała iść do komisyi i tam dopiero było właściwe miejsce do wszelkich dysput rzeczowych. To, co mówiło się przedtem, było wogóle zupełnie zbytecznem: 1-o, ze względu na ogromną ilość członków komisyi i 2-o, z powodu możności przedstawienia komisyi przez każdego, kto do tego czuł sie powołanym, wszelkich danych i zapatrywań, tyczących się kwestyi.

Jednakowoż zaczęto mówić jeszcze przed zorganizowaniem się komisyi, bo mowy te, jak niektórzy chcieli uważać, miały stanowić dyrektywę dla komisyi i t. d... Była to jedynie: strata czasu i chęć popisania się przed wyborcami, którzy wogóle w mowach widzą dowód pracy posłów.

Pan Skirmunt, gdyby był istotnie „człowiekiem parlamentarnym", powinien był to wiedzieć i nie przemawiać wcale.

Powinien był wstrzymać się choćby i ze względu na swe poglądy, które były w rażącej sprzeczności z poglądami ogółu i poruszyły wszystkich zwolenników projektu „42". Mowa pana Skirmunta dopiero wywołała ten prawdziwy potok przemówień, te 200 blizko frazeologiczno-dyletanckich replik, które znów, rozniesione po świecie przez depesze i komentujące je artykuły, nadały tę ostrość i tę zjadliwość całej sprawie agrarnej, jakiej skutki widzieliśmy i na miejscu, w Petersburgu, i później—po wsiach.

Znaczna część zasług tego, co się działo wskutek roznamiętnienia agrarnego, spada na barki nietaktownych mówców, którzy przez niewczesną opozycyę zaognili sprawę przed jej pozytywnem rozstrzygnięciem w komisyi.

W. D.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Krzyż pamiątkowy. — Echa zamachu na p. Nakoniecznego. — Zawieszenie „Kaliszanina". — „Czornoje znamia".

*** Na pamiątkę dnia 15 b. m. robotnicy z fabryki chemicznej Sachsa i składu monopolowego w Częstochowie postanowili zbudować pomnik murowany, z krzyżem u szczytu. Na pobudowanie tego pomnika właściciel fabryki chemicznej ofiarował 4 łokcie kwadratowe gruntu przy szosie warszawskiej, koszt zaś budowy poniosą robotnicy sami. Na figurze umieszczony będzie napis: „Pracownicy fabryki chemicznej i składu monopolowego na pamiątkę dnia 15 sierpnia 1906 roku".

*** Zamach na posła Nakoniecznego wywołał w Lubelskiem wśród ludu wielkie oburzenie. Powtarzają wszędzie rozmowę między panią D., bawiącą w Nałęczowie, a włościaninem z okolicy: „A co? już po waszym Nakoniecznym!"—z tryumfem zawołała krwiożercza dama, zdradzając się, że wie o zamierzonem morderstwie, które tego dnia miało być wykonane. „Nakonieczny żyje i żyć będzie"—odparł chłop z mocą—„a jeżeli mu włos spadnie z głowy, to my wyrżniemy was wszystkich socyalistów w Nałęczowie".

*** „Kaliszanin", jedno z najlepiej redagowanych pism polskich prowincyonalnych w Królestwie, został zawieszony na 1 miesiąc. Przyczynę zawieszenia pisma podaje „Gazeta Kaliska", w której czytamy: „Od czasowego generał-gubernatora otrzymaliśmy polecenie wydrukowania następującego postanowienia: Odpowiedzialny redaktor gazety „Kaliszanin", p, Bobiński, już prawie miesiąc temu, jak wyjechał za granicę, nie oddawszy w ustanowionym porządku swych praw i obowiązków drugiej osobie. W ten sposób gazeta wychodzi bez kierowkika, co jest niedozwolone w przepisach o prasie. Na zasadzie wyżej wymienionego, wydawnictwo gazety „Kaliszanin", na zasadzie 14 punktu § 19 przepisów o stanie wojennym, wstrzymuje się na jeden miesiąc, licząc od dnia 15 (28) b. m.".

*** „Weg" donosi, że po rzuceniu bomby do sklepu felczera Laufmana w Węgrowie (g. siedl.) przyznała się do niej „grupa federacyjna, prowincyonalna anarchistów-komunistów", która ogłosiła to w proklamacyi. Grupa ta ma rosyjską nazwę: „Czornoje znamia".

Z Galicyi.

List marszałka Oyamy do krakowskiego malarza.

Jeden z młodych a utalentowanych malarzy krakowskich, p. Juliusz Holzmüller, przejęty podziwem i uwielbieniem dla zwycięskiej armii japońskiej, wymalował piękną akwarelę na temat wojny ostatniej i przesłał ją marszałkowi Oyamie. Jest to prześliczna, pełna iście wojennej brawury, a skończona artystycznie akwarela większych rozmiarów.

W tych dniach nadszedł z Tokio list od marszałka Oyamy, pisany po niemiecku, który w dosłownem tłómaczeniu podajemy:

„Szanowny Panie! Potwierdzając odbiór pięknej i pełnej brawury akwareli pańskiego pendzla, namalowanej pod wrażeniem zwycięstwa armii japońskiej w ostatniej wojnie, a ofiarowanej mi za pośrednictwem p. Feliksa Fischera, naszego konsula w Wiedniu — pozwalam sobie wyrazić panu moją najserdeczniejszą podziękę. Odpowiednie miejsce dla pańskiego niepospolitego dzieła poleciłem natychmiast wybrać w jadalni generalnego sztabu—abyśmy mogli stale podziwiać piękną pańską sztukę. Dziękując ponownie za okazaną nam sympatyę, życzę panu szczęścia i powodzenia w jego pracy. Z wysokiem poważaniem oddany panu *J. Oyama*".

Piękne dzieło p. Holzmlülera podały wszystkie pisma japońskie w reprodukcyach, a z tych kilkanaście egzemplarzy przesłał artyście konsulat japoński w Wiedniu wraz z pismem marszałka Oyamy,

Z prasy polskiej.

Ze współczesnej wsi rosyjskiej.

W „Myśli Polskiej" p. Antoni Sadzewicz kreśli kilka obrazków ze współczesnej wsi rosyjskiej na podstawie szkiców Fariesowa.

Pojęcia chłopa rosyjskiego o prawie własności.

«W innem miejscu chłopi w oryginalnej przenośni wyrażają swe pojęcia, związane z prawem własności.

Ukradł chłop u biedaka ostatniego konia, wypasł go i zaczął jeździć po jarmarkach przymnażając sobie kapitału. Sam właściciel nie poznał w tłustym koniu swej chudoby. Ale znalazł się taki spryciarz, który ukradł wypasionego konia, zaczął chwalić się nim przed poszkodowanym i przymawiać: «Tobie samemu stałeś z niego. A więc i ja mam prawo zabrać go zadarmo i korzystać; a potem może inny biedak zabierze go takiemże prawem».

«Dziwnie mi było — dodaje autor szkiców— słuchać o tej legalizacyi wzajemnego rabunku, ale chłopi przenośnią dobroczynnej kradzieży koni byli oczarowani».

Zaznaczyć jeszcze należy, że przenośnię tę przytoczył jeden z chłopów podczas dyskusyi o sprawie agrarnej».

O odbiciu się ostatnich wypadków w umyśle chłopa rosyjskiego tak mówi autor artykułu:

«Przegrana wojna z Japonią dała świeży pokarm nienawiści chłopów do «naczalstwa» i do «panów».

— «Wszystkiemu winni panowie!—oburza się pewien chłop po wyliczeniu grzechu Kuropatkina i Stössla.

— Trzebaby panów na nasz sąd, mybyśmy ich stratowali nogami.

«Stratować panów nogami»—dodaje autor—jest w wielu miejscowościach Rosyi marzeniem włościan; wszystkie rozmowy z nimi na temat bolączek współczesnych sprowadzają się zwykle do tegoż wniosku».

Pojęcie «panów» u chłopa rosyjskiego rozciąga się na całą inteligencyę, a przedewszystkiem na urzędników, zarówno rządowych, jak i ziemskich. Jak wiadomo, ziemstwa w Rosyi, w epoce najgorszej reakcyi politycznej i społecznego zastoju, były rozsadnikami liberalizmu i instytucyi użyteczności publicznej. Ale chłop rosyjski dziś nie ceni ani szkół ziemskich, ani szpitali, ani weterynarzy, ani ubezpieczeń od ognia, odmawia wogóle podatków na ziemstwa. Wskutek takiego stosunku ludności włościańskiej, ziemstwom grozi bankructwo, a niektóre «rozbiegły się pospiesznie».

Ostatnie manifesty odbiły się w umysłach chłopów w sposób dość mętny.

Do oryginalnych nieporozumień doprowadziło wyrażenie «grażdanstwo» (obywatelstwo), użyte w jednym z manifestów. Jeden z chłopów mówi, że, car postanowił przemianować wszystkich, zarówno chłopów jak i panów, na «grażdan». A drugi na to:

— To pusta rzecz — «grażdanstwo»! Car chciał zadać narodowi włościaństwo», a minister przekręcił [illegible] i dał «grażdanstwo». A będzie, jak zechce Bóg i car.

Chłopi wierzą, że «car sujetitsia» (zabiega, stara się), jakby pomódz chłopom, ale panowie przeszkadzają, więc car postanowił wezwać do siebie i zjednoczyć się z chłopami. Naogół wiara w dobrą wolę cara jest niezachwiana, ale skarżą się, że «chłop powie:

— A jak nie będzie Izby państwowej, to my carowi żołnierzy nie damy, a dawni — pouciekają. Niech władza (naczalstwo) na kułaki bije się z wrogiem».

Agitacyi postronnej wśród włościan rosyjskich, autor omawianych przez p. Sadzewicza szkiców, nie przypisuje wielkiego znaczenia:

«Agitatorów z pośród inteligencyi chłop rosyjski nie lubi, nazywa ich pogardliwie «bałamucie ludzi» (wyrażenie do przekładu niemożliwe), «baranie głowy» i t. p. Do wszystkiego, co stanowi osnowę obecnego «ruchu wolnościowego» wśród włościan rosyjskich, jak to do pałacu i robotników dworów, wycinania lasów, worywania się w dworskie grunta, podziału zbiorów—chłop rosyjski, zdaniem Fariesowa, przystępuje tylko wtedy, gdy czuje nadal dość silnie swój interes. Bez żadnej pomocy i nauki ze strony agitatorów.

— To nie pańskie dwory płoną — powiadają chłopi—ale nasza dobra krew. Widzieliśmy już w jednym z poprzednich szkiców, jakiemi przenośniami chłopi rosyjscy objaśniają sobie «legalizację grabieży».

Artykuł swój kończy p. S. temi słowami:

«Autor omawianych szkiców z zadowoleniem notuje to postępy w budzeniu się «świadomości klasowej» w chłopie rosyjskim, a obok nagłówka swej książki położył pełen optymizmu aforyzm:

«Był chłop, idzie włościanin».

Dla nas optymizm rosyjskiego publicysty, który w łunach pożogi widzi świt nowej ery, do zrozumienia jest dość trudny».

Agitacya S-D. niemieckiej w Królestwie.

„Dziennik Poznański", na poparcie podawanych już odawna informacyi przez prasę warszawską, że socyal-demokracya niemiecka podtrzymuje i rozdmuchuje ruch anarchistyczny w Królestwie, przytacza obecnie fakt, że

«towarzysz Liepman, na zebraniu 5-go okręgu wyborczego w Berlinie, przyznał otwarcie, że sama tylko socyalna demokracya berlińska, w r. 1905, złożyła i wysłała do Warszawy na podtrzymanie nieporządku i bandytyzmu 307,000 marek».

Taka suma nadpływała z jednego tylko Berlina, a niewiadomo, czy też i inne organizacye socyalnej demokracyi w Niemczech nie pośpieszyły z równą zapomogą, ażeby złączonemi siłami «działać rozkładowo w kierunku anarchistycznym».

Artykuł swój kończy „Dziennik Poznański:"

«Wstyd to i hańba dla polityków tamtejszych, że pozwalają się fałszywym potęgom pchać na zgubne drogi, ale niemniej nie przestaje być prawdą, że anarchia w Królestwie Polskiem rozwielmożnia się za obce pieniądze».

Od Redakcyi.

Odbieraliśmy od czytelników naszych szereg listów, w których wypowiadali oni życzenie stworzenia przy „Dzienniku" tygodniowego dodatku ilustrowanego, zaznajamiającego szeroki ogół nasz na Rusi z naszą przeszłością historyczną i z życiem narodowem w całej Polsce w chwili obecnej, w formie poważnej, a przystępnej.

Warunki techniczne nie pozwalają nam na razie podjąć się takiego wydawnictwa w Kijowie, pragnąc jednak zadość uczynić życzeniom czytelników naszych, porozumieliśmy się z wydawnictwem „Naród" w Warszawie i nabyliśmy od niego część nakładu po cenie możliwie przystępnej dla prenumeratorów naszych.

Spełniając wolę czytelników naszych, rozpoczęliśmy rozsyłać przy „Dzienniku":

1) tygodniowy dodatek ilustrowany p. t. „Naród" — i

2) dwutygodniowy dodatek rolniczy po cenie bardzo niskiej, bo tylko

po 10 kop. miesięcznie

czyli że prenumerata „Dziennika" nadal wynosić będzie

95 kop. miesięcznie.

Za tę cenę czytelnicy nasi otrzymywać będą

trzy pisma

1) Codzienne „Dziennik Kijowski" w dawnym formacie (1 — $1\frac{1}{2}$ arkusza druku).

2) Tygodniowe, ilustrowane „Naród".

3) Dwutygodniowe „Dodatek rolniczy".

Prenumeratorowie nasi, którzy zechcą otrzymywać na tych nader dogodnych warunkach jeszcze dwa nowe pisma, raczą nadsyłać dodatkowe 10 kop. miesięcznie, poczynając od d. 1-go sierpnia r. b.

Należność nadsyłać można markami pocztowemi.

Z prasy rosyjskiej.

Przytoczony przez nas wczoraj artykuł „Rosiji", określający program rządowy najbliższej doby, a stwierdzający liberalne zamiary ministerstwa, zrobił na ogół bardzo dodatnie wrażenie zarówno w prasie kadeckiej, jak i radykalnej. To chwilowe uznanie dla organu, który jeszcze do niedawna rozpisywał się z projektami barbarzyńskich represyi, w znacznej części zostało wywołane niespodzianką, po zamachu bowiem na Stołypina i po wynurzeniach „Now. Wrem." i „Rosiji", w społeczeństwie pozostała obawa przed reakcyą.

«Wzorujący artykuł urzędowy «Rosiji», pisze «Riecz», świadczy o pewnym postępie w sztuce panowania nad sobą, sztuce, dotychczas zupełnie obcej sferom rządzącym. Rząd oświadcza, że teror anarchistów nie pociągnie go na drogę ślepej wściekłości, jak to było dotychczas, nie wywoła teroru z jego strony; że pozostawi on nietkniętemi te szczątki wolności, jakie posiada obecnie społeczeństwo w Rosyi; oświadcza, że będzie on kontynuował swą pracę prawodawczą dla przyszłej Izby państwowej, że w walce z anarchią będzie się on opierał nie na dyktaturze, lecz na prawie, że wreszcie ani program rządowy, ani jego taktyka, nie ulegną żadnym zmianom, ani na prawo, ani na lewo.

[illegible] nowy sposób działania, przyjęty przez rząd, jest zjawiskiem nowem i nie pozbawionem doniosłego znaczenia. Jest to już niemała zdobycz, ale czy to wystarcza? Czy można w obecnych warunkach zadowolnić się tylko zachowaniem raz obranego kierunku».

Gazeta zgadza się z tem, że rząd, ściśle trzymający się litery prawa, będzie miał wyższość nad przeciwnikiem, walczącym za pomocą gwałtu i bezprawia, nie uważa jednak tego faktu za wystarczający i wskazuje na konieczność zmiany samego *prawa*, które powinno zawierać wyraz poglądów społeczeństwa, nie zaś siły fizycznej, opierającej się co najwyżej na historyę i dawną organizacyę.

W tym samym tonie przemawia „Oko" (dawniej „Ruś" i „XX Wiek"):

«Zdaje się, że rozsądek zaczyna brać górę w sferach urzędowych. Przynajmniej dwa organy urzędowe, «Rosija» i «Now. Wremia», jeszcze onegdaj nawołujące prawie do masowego mordowania inteligencyi rosyjskiej, oskarżonej o «obojętność», dziś przemawiają całkiem w innym tonie».

Streszczając następnie artykuł „Rosiji", „Oko" pisze w dalszym ciągu:

«Nie można powiedzieć, ażeby program rządowy w streszczeniu «Rosiji» wyróżniał się jasnością i precyzyą. Takie zaś wyrazy, jak: «tak samo jak przedtem», «z jednej strony», «z drugiej strony», nie mogą nie wywoływać pewnego zaniepokojenia. Ale dobrze już i to, że osoby, stojące w obecnej chwili u steru władzy, zdają sobie sprawę z tego, iż wyprowadzić kraj z przeżywanego obecnie kryzysu można tylko za pomocą reform organicznych. Oczywiście, chamskie nawoływania do użycia wszystkich lasów na budowę szubienic. nie zrobiły tego wrażenia, jakie wywoływały dotychczas».

Gazeta nie może jednak pominąć milczeniem „projektu prywatnego". wydrukowanego w „Now. Wrem." a podanego przez nas wczoraj na tem samem miejscu. „Oko" notuje wstrzemięźliwość „Now. Wrem.", które nie zdecydowało się na zasadniczą ocenu projektu. Wstrzemięźliwość ta, zdaniem gazety, tłomaczy się nieufnością jaką żywi samo „Now. Wrem." do podobnego rodzaju „zbawców ojczyzny", od których zawsze lepiej jest być jak najdalej.

«W tej samej sprawie zabiera głos i «Towariszcz». «Now. Wrem.» dla zdławienia teroru, projektuje dyktaturę. Jest ona ubrana w taki, jak zwykle, biurokratyczny mundur, tylko nie z dwoma, lecz z dziesięcioma rękawami.

Jeden minister w roli dyktatora, czy też dziesięciu, czy to nie wszystko jedno? Prawda, dyktatura ta ma przeprowadzać reformy. I mówi się to tak, jak gdyby zapomniano o całej przeszłości, całej walce i tem historycznem doświadczeniu, jakie posiadamy obecnie.

Społeczeństwo nie przerwie swej walki z rządem, póki między nimi nie stanie umowa, oparta na prawnych i nienaruszalnych podstawach, określających, w jaki sposób *samo* społeczeństwo będzie wprowadzało reformy, *samo* będzie walczyło z panującą w jego łonie anarchią.

Tylko taki związek konstytucyjny rządu ze społeczeństwem, oparty na ściśłej i nienaruszalnej umowie, może uratować kraj, może dać oparcie rządowi, który powstanie na gruncie tej umowy».

(z.).

KRONIKA.

— **W sprawie przyjmowania do uniwersytetu.** W istniejących obecnie przepisach o warunkach przyjmowania do uniwersytetu, wprowadzonych na zasadzie okólnika ministra oświaty z dnia 30 czerwca roku bieżącego, jest punkt, na mocy którego od wstępujących na wydział historyczno-filologiczny wymagany jest język grecki w programie pełnego kursu gimnazyów klasycznych. Punkt ten wywołał kwestyę, czy od osób ze świadectwami o ukończeniu seminaryów duchownych należy również wymagać składania egzaminu dodatkowego z języka greckiego. Obecnie z ministerstwa oświaty otrzymano wyjaśnienie, że egzaminu takiego wymagać nie należy.

— **Okólnik ministra oświaty.** W uniwersytecie kijowskim otrzymano z ministerstwa oświaty okólnik treści następującej: „Od osób, posiadających dyplomy o ukończeniu instytutów nauczycielskich, często nadchodzą do ministerstwa podania z prośbami o pozwolenie na składanie z niektórych przedmiotów kursu gimnazyalnego dodatkowe egzamina dla otrzymania prawa na wstąpienie do uniwersytetu, jak to pozwolono w ostatnich czasach realistom, kadetom, seminarzystom i t. p. Zawiadamiając o tem, ministerstwo oświaty zaleca rektorowi uniwersytetu przedłożyć pomienioną kwestyę na omówienie i decyzyę rady profesorów i o rezultatach zakomunikować bezzwłocznie, dołączając swój na tę sprawę pogląd".

— **Wiadomości z uniwersytetu.** Wiosną roku bieżącego składanie ostatecznych egzaminów w komisyi państwowej wydziału prawnego było pozwolono studentom 4 i nawet 3 kursu. Ponieważ czasu na przygotowanie do tych egzaminów zostawało bardzo mało, więc grupa studentów zwróciła się do ministra oświaty z prośbą o naznaczenie dla nich państwowej komisyi jesienią roku bieżącego. Prośba ta była odesłana do decyzyi rady profesorów uniwersytetu; rada uznała za niestosowne uwzględnienie tej prośby, wskutek czego studentom odmówiono. Ponieważ zaś komisyę taka naznaczono przy uniwersytecie noworosyjskim, więc studenci prawnicy 3 i 4 kursów wyjeżdżają obecnie grupami do Odesy w celu składania tam egzaminów ostatecznych.

— **Czytelnie ludowe.** Ziemstwo otwiera biblioteki i rosyjskie czytelnie ludowe we wsiach Piatyhory, Żydowska Grobla i Teleżyńce pow. taraszczańskiego i organizuje szereg odczytów w kwestyach agronomicznych w Taraszczy i Piatyhorach. Prelegentami będą nauczyciele wiejscy.

— **W sprawie uniwersytetów ludowych.** Komitet tymczasowy, utworzony w celu zorganizowania rosyjskiego Towarzystwa uniwersytetów ludowych, udał się do ziemskich zarządów gubernialnych z prośbą o pomoc w organizacyi w miastach gubernialnych wydziałów Towarzystwa, również o pozyskanie członków.

W niedalekiej przyszłości towarzystwo uniwersytetów ludowych ma zamiar otworzyć w rozmaitych miejscowościach kursa naukowe ogólne i specyalne.

— **W sprawach teatralnych.** Okazuje się,że miastu należy się od antreprenera teatru miejskiego, p. Borodaja, 3,500 rb., z których on dotychczas się nie uiścił. Prezes komisyi teatralnej, p. Djakow zwrócił się do zarządu miejskiego z propozycyą, ażeby niedobór ten został pokryty z kaucyi, złożonej przez p. Borodaja w zarządzie miejskim.

— **Deklaracya p. Burczaka.** Radny miasta, p. Burczak, złożył w Radzie miejskiej zawiadomienie, w którem wskazuje na konieczną potrzebę polepszenia warunków życia strażaków.

— **Rewizya w redakcyi „Hromadzkiej Dumki".** Wczoraj, 18 sierpnia, odbyła się rewizya w drukarni gazety rusińskiej p. t.: „Hromadzka Dumka", która skończyła się opieczętowaniem redakcyi. Rewizya ta była połączona z całem szeregiem innych, dokonanych u osób, znajdujących się w blizkich stosunkach z redakcyą.

Pierwsza rewizya została dokonaną o godz. 2-ej w nocy u administratora księgarni rusińskiej „Kijewskaja Starina", p. Stepanczenko, u którego nie znaleziono nic, oprócz paru listów prywatnych zupełnie niewinnej treści i kilku fotografii. Później zrewidowano drukarnię Girycza, w której drukowano „Hromadzką Dumkę". Rewizya nic nie wykryła. Drukujący się numer wczorajszy nie został skonfiskowany.

Następnie zrobiono rewizyę u tłómaczki redakcyjnej, p. M. Winogradowej (Iwanowska 64), u której również nic nie znaleziono. Po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu, policya zażądała od p. Winogradowej, by pokazała jej zawartość swego stolika w redakcyi.

O godz. 8 rano zaczęła się rewizya w „Hromadzkiej Dumce" (Michajłowska Nr 12) i trwała do godz. 6 wieczorem dostarczając rewidującym obfiteg plonu. Wszystkie wejścia do redakcyi były pilnie strzeżone przez stójkowych, którzy wpuszczali do redakcyi wszystkich (nie upredzając, ma się rozumieć, o tem, co się wewnątrz działo) nie wypuszczali zaś nikogo. Do środka weszło około 30 stójkowych, nie licząc żandarmów i wyższych urzędników, którzy też gorliwie wzięli się do pracy. W szufladzie biurka p. Winogradowej znaleziono nabity rewolwer, należący niewiadomo do kogo, oraz listę współpracowników. W lokalu redakcyi znaleziono: kilka tysięcy egzemplarzy odezwy wyborskiej i manifestu, wydanego do armii i floty, broszury o zjeździe włościańskim, o konstytuancie, wydawnictwa rusińskiej partyi radykalnej, oraz liczną korespondencyę prywatną. Wszystko to w języku rusińskim.

W czasie rewizyi do redakcyi przyszedł p. J. Kwasnicki, którego natychmiast zrewidowano. U p. K. znaleziono w kieszeni rewolwer. Dokonana później rewizya w jego mieszkaniu (Dmitrowska Nr 27) wykryła wiele literatury nielegalnej rusińskiej. P. K. został zaaresztowany.

Zaaresztowano również niejakiego p. Woronina, który również wpadł w zasadzkę. U p. W. znaleziono bilet, upoważniający do zbierania składek na ruch rewolucyjny.

Z dziedziny piękna.

(Dokończenie).

Znamienną oznaką kształcącego się coraz bardziej gustu jest coraz większe u warszawskiego ogółu — zwłaszcza w sferze inteligencyi— lubownictwo kwiatów. Kwiaciarni w Warszawie wciąż przybywa, zapotrzebowanie roślin ozdobnych wciąż się zwiększa, niema imienin bez bukietów, niema niespodzianki bez wonnej wiązanki, a już najwięcej roślinnej dekoracyi spotrzebowują wesela i pogrzeby—miłość i śmierć literalnie w kwiatach toną. Uliczni przekupnie kwiatów roją się po całem mieście przez wiosnę i lato, wiejskie kobiety znoszą naręcze polnego i leśnego kwiecia, bo zbyt zawsze pewny, niema młodszej, którąby sobie za trzy grosze chociaż pęczka jaskrów nie kupiła. Częste wystawy i pokazy ogrodnicze, zwłaszcza roślin pokojowych, służą razem za naukę i zachętę publiczności; od niedawna bywają też dla dzieci konkursy wazonikowe, aby się chętniej zapoznawały z botanicznem pielęgniarstwem pod bodźcem konkurencyi.

Od paru lat staje się też coraz powszechniejszym w mieście zwyczajem staranne przyozdabianie balkonów roślinnością. Coraz częściej oko mile spotyka zawieszone po nad szarym chodnikiem lub ciemnym dziedzińcem gniazda świeżej zieleni, gdzie z gąszcza powojów i glicynii wystrzelają kity palm i wachlarze paproci.

Co się zaś tyczy skwerów warszawskich, to każdy, kto znał miasto przed lat paru dziesiątkami, dziś zdziwi się przyjemnie, widząc w śródmieściu każdą piędź ziemi, która jest wolną od kołowego i pieszego ruchu, obficie zadrzewioną, udarniowaną i ukwieconą. Takie zaś skwery jak dokoła pomnika Mickiewicza, albo przy posągu Matki Boskiej na Krakowskiem-Przedmieściu, postawionym na pamiątkę wiedeńskiej wiktoryi Króla Jana, a w 63-ym roku służącym za ołtarz tłumom podczas demonstracyi, zasadzone są najpiękniej i pielęgnowane najstaranniej z widocznym pietyzmem i troskliwością serdecznej pamięci.

Wśród domów warszawskich poczyna zanikać— chociaż bardzo, niestety, zwolna—przeszkaradny typ „kamienicy". Dom taki—to nie jest właściwie budynek —to jest paka na ludzi. W takiem pudle niema wcale tych urozmaiconych zgięć i załamań architektonicznej linii, które stanowią istotną treść budowlanego piękna. Cały jego rysunek, cały plan ze wszystkiemi ścianami, drzwiami, oknami, gzemsami—to jedna jedyna figura geometryczna—równoległobok prostokątny, symetrycznie nakryty prostokątnym trójkątem dachu. To też tem piękniej wyglądają wśród długiego sznura takich pudeł nowopobudowane domy, które bywają, albo mniej lub więcej udatną przeróbką dawniejszych stylów, albo należą do wytworów modernistycznej sztuki. Modernizm w budownictwie naszem przejawia się także śmiałem odstępstwem od konwencyonalizmu w sztuce dla indywidualistycznej pomysłowości, a zdobnicze swoje motywy także zabarwia albo secesyą, albo tą nowonarodzoną swojskością ludową, która się po części na zakopańszczyźnie wzoruje, po części z innych ziem naszych bierze wzory rodzinnej sztuki, naiwne jeszcze bardzo i dość ubogie, ale nadające się do rozrobienia w styl całkiem nowy, wcale wdzięczny, świeży i w prostocie swej szlachetny.

Odrodzeniem narodowej sztuki odznaczają się przedewszystkiem najnowsze warszawskie kościoły, wśród których kościół św. Floryana na Pradze jest już nie próbą, częściowo tylko udaną, jak niektóre inne, lecz skończenie piękną całością. Styl jego, to ów gotycko-nadwiślański ostrołuk, łączący nagą, surową powagę nadbaltyckich ratuszów z idealną strzelistością średniowiecznych tumów, a wnętrze, wspaniałym majestatem imponujące, bardziej polichromią, niż sztukateryą ozdobne, posiada jednolitość artystycznej myśli i dopasowanie w harmonijny zespół całej dekoracyi świątyniowej, która tak często w naszych kościołach jest stylami rozbieżną, a smakiem niewybredną. Tu każdy ołtarz, każdy szczegół jest dziełem sztuki o charakterze bardzo swojskim, najlepsze krakowskie pierwowzory przypominającym.

Wśród nowości zdobniczego kunsztu wybitnie zaznacza się dziś u nas kute żelazo — ta największa może nowość budowniczo-zdobnicza ubiegłego wieku. Żelazo—ciężki, zimny, ciemny materyał, aż dotąd uważany tylko jako pożytkowy, przydatny jedynie do cnych prac rolniczych i szlachetnych dzieł rycerskich, w ostatnich dopiero czasach pozyskało prawo obywatelstwa w sztuce najpierw budowniczej— głównie w sensie praktycznym, jak roboty inżynierskie,—następnie zaś weszło do estetyki właściwej, w postaci żelaznego zdobnictwa.

Umiejętny kontrast jest zawsze bardzo nadobnym asonansem w sztuce; tu sprzeczność twardości i ciężkości materyału z przezroczystą lekkością dobywanych z niego motywów, daje rezultat zarówno oryginalny, jak piękny. Zręczne kołyski wiszących balkonów, misterne kraty ogrodzeń, fantazyjne arabeski rozmaitych przedmiotów powszedniego użytku. Wyginając się metalową gibkością kruszcu, tworzą nieraz bardzo wykwintne hafty żelazne, zaś balustrada naokół mickiewiczowego monumentu — girlanda kwietnych rozas i kielichów, przewijana zwojami listowia, rzucona jest z przedziwną lekkością i mocą pomiędzy temi pochodniami, które goreją złotym płomieniem, symbolizującym niewygasły ogień ducha narodowego. Biedny wieszcz, zaklęty w spiż niefortunnie skoncypowanej postaci, ma jakby na pociechę tę piękną kratę okolną z kwitnącego żelaza, a u nóg śliczny ogródek z żywych kwiatów i cienistych krzewów.

A sztuka *par excellence*? ta, która rezyduje w trzech pałacach: Zachęty, Filharmonii i W. Teatru?

Ta jest w obecnej chwili śpiącą królewną, której wiernych poddanych kanikuła i teror bandycko-anarchistyczny rozegnały w cztery strony świata. Teatry walczą o swoje umiastowienie, borykają się z dziedzictwem starego ładu: bezładem, biedą i zacofaniem, błyskają od czasu do czasu wśród plew złotemi ziarnkami sztuk wartościowych—ale na ogół biorąc, potrzebują przeróbki od progów do kominów tak w przenośni, jak w rzeczywistości, poczynając z gmachu na Placu Teatralnym; ten dla miasta, jak dzisiejsza Warszawa, jest już nieproporcyonalnie mizerną budowlą, którą zawstydza przedewszystkiem czeskie „Narodne diwadlo".

Filharmonia wyniosła się ze swymi instrumentami na swoje ciasne letnie mieszkanie—do Szwajcarskiej Doliny, tak przez Warszawian ulubionej, że nie spostrzegają jej ciasnoty i banalności i nie pomyślą o urządzeniu sobie ładniejszego *rendez-vous* na letnie wieczory, pomimo blizkości tak pięknych ogrodów i parków, jak Ujazdów i Łazienki.

A w salach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych zażywa letniej samotności ostatnia wystawa dzieł malarskich szkoły Aleksandra Wagnera, monachijskiego mistrza kilkudziesięciu naszych współczesnych malarzy. Jest tam sporo płócien bardzo zajmujących, zarazem jako odosobnione kawałki dusz ich twórców i jako ilustrowana historya transformowania się naszego poprzedniego akademizmu w sztuce na obecną, impresyonistyczno-symbolistyczną nastrojowość.

Ale o tem innym razem.

J. Terpiłowska.

W czasie rewizyi policya pilnie strzegła telefonu, i dzięki temu wpadła na ślad niejakiej Małki Ajzenbergówny, która chciała rozmówić się z redakcyą, nie przypuszczając, co się w niej działo. Policya natychmiast udała się do jej mieszkania, lecz nie zastawszy gospodyni w domu, zaaresztowala tam tylko politechnika Głuszczenko, który zresztą przed wieczorem został wypuszczony.

Następnie, według znalezionej listy współpracowników, dokonano rewizyi: 1) w mieszkaniu faktycznego redaktora „H. D.“, pana Jefremowa (zaułek Ireny Nr. 3-ci) rewizya nie dała żadnych rezultatów; 2) u sekretarza redakcyi, którego nie było wówczas w domu, znaleziono parę pudów literatury nielegalnej i kwity na wysłane z Petersburga wydawnictwa rewolucyjne; 3) u pana Żuka (ulica Iwanowska Nr. 46) znaleziono literaturę partyi socyalno-demokratycznej; pan Żuk został aresztowany, 4) u pana Chochlicza (ulica Triochswiatitielskaja), którego również zaaresztowano.

W czasie rewizyi w redakcyi przyszło kilku interesantów, których natychmiast zrewidowano, lecz, nie znalazłszy nic podejrzanego, wypuszczono. P. Winogradową zaaresztowano jeszcze przedtem.

O godzinie 6-ej wieczorem rewizya została skończoną. Policya, opieczętowawszy redakcyę, opuściła ją, unosząc kilka pudów literatury skonfiskowanej. Na straży pozostał jeden stójkowy. Wraz z „Hromadzką Dumką“ skończył żywot swój i miesięcznik „Nowa Hromada“, wychodzący pod wspólną redakcyą.

— **Nowe przedsiębiorstwo**. Do rady miejskiej zwrócił się dentysta kijowski, pan Baran, z propozycyą utworzenia w Kijowie, na wzór miast Zachodniej Europy i Ameryki detalicznej sprzedaży różnych towarów, roznoszonych obecnie przez przekupki i przekupniów po ulicach, na specyalnie przystosowanych wózkach dwukołowych. Zdaniem pana Barana, sprzedaż taka będzie miała tę wyższość nad praktykowaną obecnie, iż zwolni chodniki od przekupek i przekupniów, którzy swymi koszykami tamują często ruch przechodniów, z drugiej zaś strony, dzięki szybszej komunikacyi, rozpowszechni się ona po całem mieście. Wózki te będą sunęły po ulicach i na zawołanie zatrzymywały się koło chodników. W razie, jeżeli mu będzie oddany monopol handlu na ulicach, pan Baran obowiązuje się płacić miastu po 5 rubli od każdego wózka i ofiarować na Pogotowie ratunkowe 300 rubli jednorazowo. Wózków takich początkowo ma być 200.

— W **sprawie poboru rekrutów**. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernialną komisyę do spraw poborowych, iż na mocy rozkładu ministra wojny z gub. kijowskiej ma być powołanych do służby wojskowej 17,382 rekrutów. Na mocy informacyi, dostarczonych przez komisye powiatowe w gub. kijowskiej poborowi podlega 33,171 osób, wyłączając tych, którzy korzystają z ulgi 1 stopnia. Oznaczenie kontyngensu rekrutów dla poszczególnych miejscowości jest następujące:

Powiaty.	Ilość podleg. poborowi	Należy przyjąć
m. Kijów	536	280
pow. kijowski	2,783	1,457
„ berdyczowski	2,480	1,300
„ wasylkowski	3,079	1,614
„ zwinogródz.	2,940	1,540
„ kaniowski	2,696	1,412
„ lipowiecki	2,107	1,102
„ radomyski	3,332	1,747
„ skwirski	2,459	1,290
„ taraszczański	2,475	1,299
„ humański	3,016	1,580
„ czerkaski	2,953	1,548
„ czehryński	2,315	1,213

— **Zbrojny napad na zakonnicę**. Wczoraj zrana ofiarą napadu stała się nowicyuszka klasztoru „Pokrowskiego“ Katarzyna Szekotowa. Nowicyuszka niosła do klasztoru puszkę z zebranymi pieniędzmi, gdy wtem, niedaleko już od wrót klasztornych napadło na nią trzech bandytów i zażądali oddania puszki. Szczekotowa, nie chcąc spełnić tego żądania, rozpoczęła walkę z napastnikami. Do niczego to oczywiście nie doprowadziło, rabusie bowiem, zadawszy jej cios nożem w ramię, wyrwali z rąk puszkę i uciekli. Nowicyuszka wpadła do klasztoru wołając o pomoc; wszczął się popłoch i dano znać do policyi, która rozpoczęła poszukiwania napastników. Przypuszczają, że skradziona puszka zawierała bardzo niewielką kwotę.

— **Aresztowanie anarchisty**. Poszukując współtowarzyszy W. Gołowanowa, aresztowanego podczas napadu na ul. Puszkińskiej, policya aresztowała w tych dniach jednego robotnika z młyna Brodzkiego, niejakiego Kondrata Gordiejenkę, znaleziono u niego podczas rewizyi rewolwer. Pomimo wszelkich usiłowań policyi, oskarżenie Gordiejenki o udział z Gołowanowym okazało się bezpodstawnem, poznano jednak w nim uczestnika zbrojnego napadu „anarchistów“ na mieszkanie pani Mokrzyckiej (ul. Fundukłejowska Nr 41). Napad ów miał miejsce jeszcze w roku zeszłym; Gordiejenko z 3-ma towarzyszami zmusił p. M-ką do dania mu 30 rb. i obiecania, że na pierwsze jego żądanie da jeszcze 50 rb. Poznali rabusia domownicy pani Mokrzyckiej. Prócz tego cięży na nim podejrzenie policyi oparte na świadectwie agentów, że brał udział w napadzie na pociąg, idący z Puszczy Wodicy.

— **Znowu „anarchiści - kumuniści“**. Dnia 17 sierpnia do krawca p. Ejdlicha (Kreszczatik Nr 56) weszło dwóch nieznanych ludzi, którzy zażądali 500 rubli dla „anarchistów - komunistów“. Krawiec nie stracił przytomności i zaczał się targować. Skończyło się na tem, że nieznajomi zgodzili się na 3 ruble i zabrawszy takowe, odeszli.

— W **sprawie deportacyi Żydów**. Minister spraw wewnętrznych telegraficznie polecił generał-gubernatorowi kijowskiemu wydanie rozporządzenia tej treści, aby rodziny żydowskie, które do dnia 6 marca 1904 r. nie miały prawa mieszkać w Kijowie, a nie były wysyłane z miasta na mocy rozporządzeń ministra z d. 11 kwietnia i 1 sierpnia r. b. i nadal mieszkały w Kijowie do czasu wydania specyalnego w tej mierze rozporządzenia.

— **Wymówki policyi**. Na mocy rozporządzenia kijowskiego gubernatora rewirowemu płoskiego cyrkułu, Jurkinowi, zrobiono wymówkę za powolność, okazaną w sprawie zaaresztowania cyganki Nikitienkowej, skazanej przez sąd na więzienie. To samo spotkało komisarza tegoż cyrkułu — Pileckiego, za słaby nadzór nad powładnymi.

— **Przeprowadzenie do więzienia**. Na mocy rozkazu wyższej władzy administracyjnej z niektórych cyrkułów kijowskich przeprowadzono wczoraj do więzienia Łukianowskiego 25 osób, aresztowanych za Dnieprem za udział w nielegalnem zebraniu.

— **Areszty**. W domu Nr 6-ty przy ulicy Pańkowskiej zaaresztowano, po uprzedniem zrobieniu rewizyi, nauczycielkę Eugenię Hojdarenko.

— Onegdaj, w domu Nr. 28 przy ulicy Wołoskiej, poszukiwała policya, w celu zaaresztowania, Ch. Tiwel-Tiwelsona. Poszukiwania te są dotychczas bezskuteczne.

— **Rewizye** w mieście trwają w dalszym ciągu; 17-go bieżącego miesiąca zrobiono ich około 30, przeważnie wszakże obyło się bez aresztów.

— **Deportacya z Kijowa**. Administracyjnie wysłany z Moskwy Sergiusz Pikunow wybrał sobie za miejsce pobytu Kijów. Na zasadzie wszakże okólnika gubernatora nie może on dłużej przebywać w mieście, gdzie obowiązują przepisy stanu wojennego, dlatego też władze wysyłają go obecnie na nowoobrane miejsce pobytu — do Tweru. Możliwem jest, że i stamtąd zmuszony będzie wyjechać dla tych samych powodow.

— **Nabycie anglo-araba**. W tych dniach na Ukrainie bawiła hiszpańska królewska komisya, składająca się z kilku oficerów i poszukująca reproduktorów anglo-arabów dla stajni królewskich. Komisya zwiedziła stajnie białocerkiewskie hr. Maryi Branickiej, stajnie uzińskie hr. Ksawerego Branickiego, lecz ostatecznie zatrzymała się w Antonowie pana Władysława Podhorskiego, gdzie też nabyła poszukiwanego anglo-araba.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu „Ermitage“ generał-lejtenant M. Kasztalińskij.

— Prezes kijowskiego zjazdu sędziów pokoju, A. Chojnackij, wyjechał do powiatu zwinogrodzkiego.

— POŻAR. Wczoraj, około godziny 12 w południe, wskutek niedbałego obchodzenia się z ogniem, powstał pożar w składzie aptecznym prowizora Blocha, przy ulicy Włodzimierskiej pod Nr 38. Jakiś czas niebezpieczeństwo groziło łatwo zapalnym materyałom, znajdującym się w sklepie, lecz nadbiegła straż ogniowa z cyrkułu starokijowskiego i szybko stłumiła ogień. Towary p. Blocha są zaasekurowane w Towarzystwie «Wołga».

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Na ulicy Aleksandrowskiej studentowi uniwersytetu, p. W. Lauferowi, skradziono w tramwaju z kieszonki w kamizelce zegarek.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Jurkowskiej w domu pod Nr 37, z mieszkania p. E. Burmenka, przez pozostawienie otworem drzwi, skradziono różnych rzeczy na sumę około 200 rubli. Złodziej, Włodzimierz Korolkow, został schwytany z częścią skradzionych rzeczy.

— Z przedsionka domu Nr 3 przy ul. Żylańskiej zginęła teka skórzana z papierami wartościowemi i różnemi dokumentami, należąca do p. S. Zborowskiego.

— Z mieszkania p. Anny Czeruiawskiej, znajdującego się przy ulicy Basejnej Nr 12, skradziono różne rzeczy, wartości około 75 rubli.

— Przy ulicy Konstantynowskiej ze składziku, należącego do domu Nr 65, skradziono różne przybory powozowe, należące do p. N. Hadiuki.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 18 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	15,7	24,2	13,9
Barometr przy 0 w m. m.	741,2	744,4	745,4
Stop. wilgotności w proc.	96	70	91
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,8
Najniższa	14,8
„ na powierzchni ziemi	18,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	31,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na północo-wschodzie, w centrum Rosyi (Archangielsk—745 m. m., Kozłów—751 m. m.) i na morzu Niemieckim (Okse — 755 m. m.). Maksimum barometryczne na południowo - zachodnich krańcach Europy (Biarritz—766 m. m.). Deszcze wypadły miejscami w większej części Rosyi, oprócz zachodu i południo-wschodnich krańców. Temperatura niżej normy w całej Rosyi, oprócz północo-wschodu i północno-wschodnich krańców. Znaczniejszych zmian pogody w większej części Rosyi nie oczekuje się.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 18-go sierpnia. — Dziś alfonsi zamordowali przez zemstę studenta, Lewandowskiego, należącego do partyi Proletaryat.

W Lublinie żołnierze, strzelając salwami, zabili Czesława Jaczewskiego, sekretarza sądu, bratanka Biskupa.

W Warszawie rewizye na ulicach nie ustają. Nastrój jednak spokojniejszy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 18-go sierpnia. — Wiadomość agencyi informacyjnej jakoby będący w Petersburgu członkowie Rady Państwa z mianowania na prywatnem posiedzeniu postanowili prosić rząd o przyśpieszenie zwołania Izby Państwowej, zniesienie ochrony nadzwyczajnej, stanu wojennego, oraz powzięcie środków, celem ochrony osób urzędowych—jest nieprawdziwą.

Dnia 17-go sierpnia w Peterhofie odbyła się Najwyższa rewia statków, które przybyły do Peterhofu. Stały statki morskiego korpusu kadetów „Woin“, „Moriak“, dwie szalupy z kadetami i łódka kanonierska „Chrabryj“. Najjaśniejsi Państwo odwiedzili wszystkie statki i przyglądali się wyścigom, urządzanym przez kadetów.

W Petersburgu zaaresztowano agitatora, rozdającego żołnierzom-preobrażeńcom odezwy nielegalne. Jest to mieszczanin, nazwiskiem Grudziewicz. Znaleziono u niego sporo nielegalnej literatury.

Petersburg, 17 sierpnia. — Na radzie zjazdu gorników przemysłowców z Rosyi Południowej postanowiono starać się o zaprowadzenie ochrony wzmocnionej w okręgu donieckim.

Z powodu braku miejsc i niedostatecznej ilości średnich szkół rządowych, ministeryum oświaty chętnie zezwala na otwarcie szkół średnich z prawami rządowemi. Od dnia 1 stycznia otwarto 47 gimnazyów żeńskich, 39 progimnazyów, 8 gimnazyów męskich, 9 progimnazyów i 6 szkół realnych.

Turkestański generał-gubernator, generał-lejtenant Subbotin, został mianowany członkiem rady wojennej.

Petersburg, 18 sierpnia.—(Urzędowy). Rada ministrów na posiedzeniu d. 17 sierpia rozpatrywała i zatwierdziła trzy wnioski ministra skarbu:

1) o redukcyi niektórych kredytów z wykazów państwowych 1906 r. i z lat poprzednich w celu uzyskania środków na pomoc żywnościową dla ludności, która ucierpiała wskutek nieurodzaju;

2) o przedłużeniu działania Ukazu Najwyższego, danego senatowi z dnia 31 grudnia 1906 r., według którego właściciele cukrowni i rafineryi mieli czasowo prawo budynki fabryczne wraz z inwentarzem przedstawiać jako kaucyę zamiast należnych opłat akcyzy za wypuszczany z fabryk cukier, i

3) o denaturalizowaniu produktów cukrowych, używanych na pokarm dla inwentarza i dla potrzeb technicznych. Zostało zatwierdzone przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o zachowaniu nadal w etacie zarządów żandarmeryi kolei syberyjskiej zabajkalskiej, posad 11 podoficerów, dodanych na czas trwania wojny na Wschodzie.

Kwestyę, podniesioną przez ministra oświaty, o ustanowieniu na wydziale teologicznym w Jurjewie dwóch katedr: teologi, praktycznej w języku estońskim i łotyskim, postanowiono rozpatrzeć w drodze prawodawczej.

Część spraw, które miały być rozpatrywane, odłożono z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia, naznaznaczonego na dzień 18 sierpnia.

Juzówka, 18 sierpnia.—Podczas wieczoru weselnego rzucona bomba raniła 13 osób, z których trzy zmarły. Raniony sprawca wybuchu został aresztowany.

Samara, 18 sierpnia. — Porozlepiano odezwę gubernatora, zabraniającą ludności obrażać wojska, pod strachem użycia broni.

Juzówka, 18-go sierpnia. — Na linii siedemnastej ktoś rzucił bombę podczas wieczoru weselnego; jest dużo rannych.

Samara, 18-go sierpnia. (Urzędowy. — W Dergaczach, podczas pożaru tłum pijanych chuliganów zaczął rzucać kamieniami w strażników, raniąc kilku z nich. Gdy tłum nie usłuchał rozkazu rozejścia się, straż zaczęła strzelać. Rannych wśród tłumu niema.

Petersburg, 18-go sierpnia. — Były poseł Jakobson, wyzwany przez porucznika Smirnskiego na pojedynek za obrażające wyrazy dla armii rosyjskiej, użyte w mowie w Izbie, w liście do redakcyi „Wojennawo Gołosa“ potwierdza, że sam się już wyparł i powtórnie się wypiera zarzuconego mu zdania; w razie zaś niezadosyć uczynienia w ten sposób proponuje sąd polubowny. Wypadek ten omawiają wszystkie pisma.

Ekaterynosław, 18-go sierpnia. — Uzbrojeni bandyci odebrali płatnikowi kolejowemu 5,000 rubli. Towarzyszącego mu kozaka ranili i odebrali karabin.

— **Warszawa**, 18-go sierpnia. — Pełniącym obowiązki czasowego generał-gubernatora miasta Warszawy i powiatu warszawskiego mianowano generała Bekera, dowódcę pułku petersburskiego.

Radomyśl, 18-go sierpnia. — We wsi Sławkach włościanie podpalili śpichierz obywatela Zablewskiego. Przypuszczają, że to zemsta.

Moskwa, 17 sierpnia. — Rada uniwersytetu ostatecznie zadecydowała, że egzaminy z przedmiotów teoretycznych i praktycznych dla medyków kursu piątego, ubiegających się o tytuł lekarza, odbywać się będą od dnia 15 października do d. 15 grudnia.

Dokonano rewizyi w księgarni Putiłowej na Arbacie. Znaleziono egzemplarze odezwy wyborskiej, powklejane przed pierwszą stronicą do książek, przeznaczonych na prowincyę. Księgarnie i bibliotekę opieczętowano na czas nieokreślony.

Helsingfors, 17 sierpnia.—Na zjeździe socyal-demokratów w Uleaborgu przyjętą i opublikowaną została rezolucya, dotycząca przybyłego na zjazd senatora Kari. Zjazd ogłosił, że Kari, wybrany do senatu finlandzkiego, został wykluczony z partyi, również postanowiono pozbawić głosu Woldt'a, który w czasie rozruchu był pomocnikiem kapitana Koka. Gdy Woldt zamierzał wygłosić mowę w obronie czerwonej gwardyi, obecni opuścili salę.

Petersburg, 17 sierpnia.—Minister oświaty zażądał zezwolenia na utworzenie rad opiekuńczych przy szkołach miejskich.

Izba sądowa, przy udziale przedstawicieli stanu, wydała wyrok skazujący redaktora „Naszej Żiźni“ i „Narodn. Chozìajstwa“—Wodowozowa, na rok twierdzy, oraz zabraniający mu pełnić obowiązki redaktora w ciągu lat pięciu; wydawnictwo powyższych gazet zostało zamknięte na zawsze.

Spieszymy uzupełnić orzeczenie specyalnej komisyi ministeryum oświaty, zamieszczone w poprzednim okólniku w kwestyi otwarcia wyższych zakładów naukowych. Studentom pozwolono zbierać się w ścianach zakładu; bezwarunkowo jednak potępiono urządzanie mityngów z udziałem osób prywatnych.

Z powodu pułkowego święta pułku Jegierskiego i stulecia egzystencyi kronsztadzkiego oblężniczego batalionu piechoty, w Peterhofie w obecności Najwyższej odbyło się poświęcenie nowodarowanego sztandaru batalionu, oraz rewia powyższych oddziałów.

Petersburg, 18 sierpnia. — Minister wojny przesłał ministrowi spraw wewnętrznych podanie atamanów uralskiego i dońskiego wojska kozackiego o wyasygnowanie z ogólno-państwowego kapitału na żywnościową pomoc i nasiona dla ludności uralskiego wojska 1,899,906 r., dla dońskiego 150,000 rb. Sprawa pierwszego podania pozostawiona została do rozpatrzenia na specyalnem wydziałowem posiedzeniu komisyi żywnościowej. Atamanowi wojska dońskiego polecono przedstawić szczegółowsze dane i motywy podania.

Na posiedzeniu d. 18 sierpnia komisya przy ministerstwie spraw wewnętrznych do spraw żywnościowych postanowiła wyasygnować na załatwienie ostatecznych rachunków zakupionych już zbóż nasiennych, komisyi penzeńskiej gubernialnej 125,000 rb., woronezkiej 144,000 rb., kazańskiej 500,000 rb., oraz kazańskiemu zarządowi gubernialnemu ziemskiemu 500,000 rubli.

Minister komunikacyi wyjeżdża na Syberyę nie 18-go, a 19-go sierpnia.

Według ostatnich wiadomości ładunki na stacyach kolejowych znów zaczynają się gromadzić. W przeciągu tygodnia ilość niewytransportowanych ładunków wzrasta o 4,000 wagonów, ogólna przeto ich ilość wynosi 28,000 wagonów. Główną przyczyną tego nagromadzenia się są rozruchy i strajki ładujących w portach, zwłaszcza w Odesie i w Mikołajowie. Komitety do segregowania wagonów do przewożenia masowych ładunków otwarte będą na liniach rosyjskich nie 1-go września, a dopiero koło 20-go.

Petersburg, 18 sierpnia. — Życzenie zjazdu dyrektorów wyższych zakładów naukowych, aby administracya nie przedsiębrała żadnych środków względem tych zakładów, bez uprzedniego porozumienia się ze zwierzchnością naukową, zostało przedstawione radzie ministrów przez ministra oświaty, który będzie je popierać.

Wskutek zaproszenia Najwyższego, prezes ministrów, Stołypin, wraz z rodziną przenosi się na mieszkanie do pałacu zimowego.

Pogłoski, powstałe na giełdzie paryskiej, jakoby Stołypin miał ustąpić z zajmowanego stanowiska, które ma znowu objąć Witte, nie mają żadnej podstawy.

Orzeł, 18 sierpnia.—W powiecie brańskim, w okręgu fabrycznym, panuje niepokój; socyalni demokraci organizują mityngi; rozpowszechniane są odezwy wyborgskie.

Stu marynarzy, przewiezionych z Sewastopola dla odsiedzenia kary w oddziałach aresztanckich, zrobili awanturę. Administracya więzienna przywróciła porządek.

Samara, 17 sierpnia.— Przybyłego do wsi Dergaczy w powiecie nowouzienskim, naczelnika policyi ziemskiej, zachęcającego do gaszenia pożaru, włościanie zasypali gradem kamieni. Strażnicy dali parę salw do tłumu. Wezwano piechotę, która przywróciła spokój.

Niżni-Nowogród, 17 sierpnia. — Dnia 16 sierpnia, na otwarcie wszechrosyjskiego zjazdu Muzułmanów, przybyło 500 osób. Obradom przewodniczy były poseł Tojczybaszew. Posiedzenia mają charakter prywatny, obradują w języku tatarskim. Zatwierdzono program muzułmańskiego związku politycznego, różniącego się tylko od programu partyi kadetów w sprawie szkolnictwa.

Charków, 17 sierpnia.—Na stacyi Jenakiewo robotnik rzucił bombę pod karetę dyrektora petrowskich zakładów przemysłowych rosyjsko - belgijskiego towarzystwa metalurgicznego „Potien“. Dyrektor został ciężko raniony.

Tyflis, 17 sierpnia. — Namiestnik otrzymał następujący telegram od prezesa ministrów: „Coraz częstsze w ostatnich czasach zamachy terorystyczne na osoby urzędowe popełniane są w nadziei, że te ostatnie, pod wpływem uczucia strachu, osłabią działalność swą skierowaną do obrony prawa i zabezpieczenia społeczeństwa od występnych zamachów, oraz do wykonywania rozporządzeń władzy wyższej. Rada ministrów jest przekonaną, że wszyscy przedstawiciele władzy rządowej i społecznej, uznając razem z ludnością niebezpieczeństwo i bezcelowość wspomnianych przestępstw dowiodą swą stałością i stanowczością w wykonaniu obowiązków służbowych, że żadne pogróżki nie mogą wpłynąć na ich wierność dla tronu i prawa, a także na gotowość ich do spełnienia swych obowiązków do końca.

Kagizman, 17 sierpnia. — Podrzucone odezwy do żołnierzy i kozaków szeregowcy złożyli swej władzy z wyrazami głębokiego oburzenia.

Kalwarya, 18 sierpnia. — Generał-gubernator uwolnił z więzienia b. posła do Izby, Witkowskiego.

Mitawa, 18 sierpnia.—W tukumskim, tokińskim i grobińskim powiatach rozpowszechniają się grabieże. Rabunkowi ulegają przeważnie karczmy, które pod groźbami zamykane są w celu pozbawienia obywateli dochodów.

Małoarchangielsk, 18 sierpnia. — Osadzony został w więzieniu b. poseł do Izby, Kukanow.

Moskwa, 18 sierpnia.—Związki zawodowe zamierzają nie przyjmować żadnego udziału w życiu politycznem chwili obecnej, chcą natomiast dołożyć wszelkich usiłowań w celu rozwinięcia potrzeb zawodowych.

Podczas biegu pociągu wyskoczyła przez okno przestępczyni polityczna, Kałmykowa, została jednak zatrzymana przez szyldwacha.

Petersburg, 18 sierpnia. — Dzienniki zwróciły uwagę na straty ponoszone wskutek dokonywanej przez Bank państwa sprzedaży waluty zagranicznej mającej kurs stały, która wytwarza spekulacyę. Według otrzymanych przez nas wiadomości zwrócono już na to uwagę i w najbliższym czasie mają być zaprowadzone pewne ulepszenia w tej sprawie.

Saratów, 18 sierpnia. — Piekarze drugi dzień strajkują, w mieście brak chleba; przewódca strajku aresztowany.

Ardatow, 18 sierpnia. — W powiecie codziennie wybuchają pożary.

Tuła, 18 sierpnia. — We wsi Studencu, powiatu werzewskiego, pożar zniszczył 25 domów. Wśród pogorzelców panuje nędza.

Eczmiadzin, 17 sierpnia.—Otwarte zostało zebranie delegatów ormiańskich.

Saratów, 17 sierpnia.—We wsi Iwanówce, podczas aresztowania dwóch osób przez komisarza włościanie uderzyli na trwogę. Tłum zebrany zaczął odbijać pojmanych. Strażnicy dali salwę, raniąc i zabijając kilka osób. Piechota przywróciła porządek.

Baku, 17 sierpnia. — W śródmieściu strzałami z rewolweru raniono ciężko dozorcę więziennego.

Moskwa, 17 sierpnia.—Do chorążego pułku dagestońskiego, Grygorenko, w parku Petrowskim dano parę strzałów z rewolweru. Napastnik uciekł.

Królewiec, 17 sierpnia. — Z powodu wciąż trwającego bezrobocia robotników, przeładowujących towary, handel zbożem zamiera. Wyładowane towary leżą pod gołem niebem, wskutek czego niszczeją. Straty znaczne.

Konstantynopol, 17 sierpnia. — Porta zaniepokojona konsygnowaniem wojsk bulgarskich na granicy oraz ostatnimi wypadkami na pograniczu, wysłała z tego powodu notę.

Sofia, 17 sierpnia.—Wzmocniono straż pograniczną. Wojskom, stojącym na granicy, polecono być w pogotowiu.

New-York, 17 sierpnia. — Z Chili donoszą o silnem trzesięniu ziemi. Ludność w panice.

Budapeszt, 18 sierpnia.—Rada gminna Zagrzebia postanowiła po przyjeździe cesarza Franciszka-Józefa na terytoryum Bośni, wysłać do niego deputacyę z prośbą o połączenie Bośni z Hercegowiną i Chorwacyą. Rada zaprasza inne miasta Chorwacyi do uchwalenia podobnych rezolucyi.

Londyn, 18 sierpnia. — „Morning Post“ donosi z Szanhaju o naradach nad sprawozdaniem komisyi delegowanej do badania ustroju obecnych mocarstw. Z początku w naradach były różnice zdań. Tsa-i-tse, stojący na czele komisyi, obwiniał urzędnika o sprzeciwianie się wprowadzeniu konstytucyi. Ostatecznie narada wypowiedziała się za konstytucyą. Obecnie już został wydany dekret z obietnicą konstytucyi; dekret nie oznacza terminu i dalszych szczegółów.

Tokio, 18 sierpnia. — Japonia wyasygnowała milion funtów szterlingów na wszechświatową wystawę w 1912 roku.

Londyn, 18 cierpnia. — „Tribuna“ donosi z Kalkuty, że w Bengalii, skutkiem powodzi, rozpoczął się głód. Wśród robotników dróg żelaznych zaczęły się rozruchy.

Konstantynopol, 18 sierpnia. — W Trebizondzie dżuma przestała grasować.

Budapeszt, 18 sierpnia. — Deputowany czeski Klofacz podczas wywiadu oznajmił, że Węgrzy i Czesi powinni zapomnieć dawnych waśni i połączyć się dla walki z pangermanizmem i dla oporu przeciwko wpływowi niemieckiemu na Bałkanach i w Azyi Mniejszej.

Tokio, 18-go sierpnia. — Z powodu choroby Gajaszi porzuca na jakiś czas stanowisko ministra spraw zagranicznych. Zastąpi go Markiz Sajmondżi.

Z życia prowincyi.

Latyczów, 16 sierpnia.

Aby dopełnić kilka szczegółów o rozpoczęciu jubileuszu, o którym już pisałem w numerze z dnia 11 b. m., donoszę, iż dla należytego przyjęcia księcia Kościoła, mury klasztorne ozdobiono licznymi znakami papieskimi, oraz wiankami; zaś przed bramą klasztorną wystawiono dwie arki tryumfalne z oznakami biskupiemi oraz nadpisem: „Witaj Najdostojniejszy Pasterzu“. W poniedziałek o godzinie 11-ej przed południem przybył oczekiwany z niecierpliwością dostojnik Kościoła, arcybiskup Simon. Powitał go serdecznemi słowy dr Chodorski, chleb zaś i sól wręczył p. Mieżwiński, obywatel ziemski. Na powitanie krótko, lecz nadzwyczaj serdecznie, odpowiedział Książę Kościoła. Na obiedzie zaś, na cześć Najdostojniejszego Pasterza, przemawiali: p. Mieżwiński, dr. Chodorski i p. Chraniewicz. W dniu następnym, jako w dniu N. P., sumę celebrował Arcybiskup, następnie zaś bierzmował. Na wieść o przyjeździe Arcypasterza podążają do Latyczowa liczne kompanie z księżmi na czele. Arcypasterz zabawi jeszcze tydzień. Na tem miejscu należy się podziękowanie p. Chraniewiczowi za podjętą przezeń pracę przy przyjęciu Arcypasterza.

Ignotus.

Rozmaitości.

Straszna katastrofa. Niebywała pod względem ilości ofiar katastrofa zdarzyła się na wybrzeżu hiszpańskiem w pobliżu Kartageny. Okręt włoski „Sirko“, wiozący na pokładzie swym około 800 emigrantów, dążących do Ameryki południowej, natknął się na skały podwodne u przylądku Palos i nader szybko zatonął.

Część podróżnych i załogi ześlizgiwała się z pochyłej powierzchni tonącego statku do morza, tonąc dziesiątkami, reszta rzucała się do łodzi i do pasów ratunkowych, ale jednych i drugich było za mało. Emigranci, przeważnie włosi z okolic południowych, dobyli nożów. W chwili, gdy okręt tonął, na pokładzie toczyła się straszna walka.

Oficerowie okrętu chcieli — w myśl obowiązującego regulaminu— przenieść na łodzie przedewszystkiem kobiety i dzieci.

Tłum rzucił się na nich i mordował w zaślepieniu wszystkich, co chcieli się ratować.

Na szczęście wypadek zauważyły znajdujące w pobliżu dwa okręty, francuski i hiszpański, i pospieszyły z pomocą. Nie była to sprawa łatwa. Kapitan statku hiszpańskiego musiał z rewolwerem w ręku nakłaniać swą załogę do ratowania tonących.

Utonęło ogółem, według dotychczasowego obliczenia, 385 osób, przeważnie kobiet, oraz pasażerów 1-ej i 2-ej klasy. Między ofiarami katastrofy znajduje się biskup z San Paolo w Brazylii.

Uratowanych przewieziono w strasznym stanie do Kartageny. Wszyscy stracili całe swoje mienie, jakie zabrali, przenosząc się w obce strony. Znaczna liczba wyratowanych znajduje się w stanie beznadziejnym, skutkiem poranienia nożami, oraz walącemi się z okrętu masztami i belkami.

Z ogólnej liczby osób, znajdujących się na pokładzie, przeszło 700 było Włochów emigrantów.

Pomiędzy 90-u pasażerami 1-ej i 2-ej klasy było kilku Niemców, kilkunastu Francuzów, reszta zaś Hiszpanie i Włosi. Z pośród pasażerów nawet połowy nie uratowano, tłum bowiem rzucił się na nich i chcąc przeszkodnić im w zajęciu miejsc na łodziach, zadawał im rany,

Pozostali przy życiu pasażerowie opowiadają, że czegoś tak dzikiego, barbarzyńskiego, zwierzęcego niemal, niezdolne jest opisać żadne pióro. Katastrofa pod Kartageną zapisze się w pamięci potomnych nietylko jako niezwykła liczbą ofiar, ale zarazem, jako bezprzykładny objaw zdziczenia wśród tłumu, należącego do niższych sfer społeczeństwa.

Gdyby nie wściekłość rozszalałego motłochu, który mordował wszystko, co napotkał na pokładzie, katastrofa nie byłaby przybrała takich rozmiarów.

Nieuwaga i lekkomyślność kapitana były jej główną przyczyną, kapitan bowiem, pragnąc skrócić drogę, wpłynął na cieśninę, najeżoną skałami podwodnemi.

Aresztowany, oświadczył, że skały te nie były oznaczone na kartach, które posiadał na okręcie.

Wiadomość, podana przez korespondentów pism francuskich, jakoby kapitan popełnił samobójstwo, okazuje się nieprawdziwą.

Giełda Petersburska.

18 sierpnia 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
„ czeki za 100 fr.	37,72 1/2
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	70 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	344
„ „ 1866 r.	254 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	217 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	65
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	77 5/8
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „	—
5 1/2% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	79
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „ „	—
5% „ Bakińsk. „	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	68 1/4—69 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	67 3/4
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	69 7/8
4 1/2 „ Donsk. „	68
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	69 1/8
4 1/2 „ Moskiewsk. „	73 1/4—74 1/4
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	72—73 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	70 1/2
4 1/2 „ Tulsk. „	72—73 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	71 3/4
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	—
„ Poł.-Wschod. kolei	91 1/2
„ Wołżsko-Kamsk. b.	700
Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	334
Akcye Rrs. Chińsk.	252 1/2
„ Ros. Handl. Przemysł.	235
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	375
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	393
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	153
„ Azowsko-Donsk.	485—490
„ Bessarabsko-Tauryck.	355—363
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	400—406
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	325—330
„ Petersb.-Tulsk. „	220—226
„ Charkowsk. „	174
„ Bakińsk. T-a Naftow.	565
„ Kaspijsk. T-wa	3850—3900
„ Naft i Handl T-a Mantaszew i Ko	132
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8200—8300
„ „ Hartman.	308
„ Nikopol-Mariupolsk.	50
„ Bransk. Relsk. Fabr.	106 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	156
„ Kołomieńsk. Fabryki	425
„ Putiłowsk. „	84 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	780
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ Petersburgsk. Metallurg.	160—163
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	61 3/4
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	93—94
Akcye Fabr. Wag. Fenix	215
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	87 3/8
5% Pożyczka 1905 r.	84 3/4
Akcye T-a „Dwigatiel“.	—
„ Fabr. Malcewsk.	365—370
Nowa pożyczka 1906 r.	83

Usposobienie z papierami dywidendowymi bardzo mało ożywione., przy końcu giełdy prawie wszędzie zniżka; z funduszami spokojnie; z premiówkami, po dosyć mocnym początku, słabiej ku końcowi.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 16 sierpnia.

× Wypadki ostatnie, o ile można wnioskować z artykułu wstępnego oficyalnej gazety „Rosija" i pewnej, co prawda bardzo lekkiej zmiany w tonie „Nowego Wremieni", posuną politykę rządu nalewo — „Rosija" pisze, że rząd nie ma zamiaru mścić się za anarchistyczne zamachy i takowe nie zmienią jego postępowania, co do reform liberalnych.

× Organizacya „czarnej seciny" przysłała do redakcyi „Strany" zawiadomienie, tym razem napisane nie kancelaryjnym stylem i bardzo nieortograficznie, że za śmierć zabitych na wyspie Aptekarskiej są skazani na śmierć: Pietrunkiewicz, Rodiczew, Milukow, Hessen, Winawer „i wy wszyscy przewódcy rewolucyi"—zakończa tajemnicza „organizacya" swoją odezwę. Na dole kartki narysowana głowa na skrzyżowanych piszczelach i coś w rodzaju nahajki.

× Mówią, że na miejsce Skałona ma być naznaczony do Warszawy nie Ignatiew, który jest potrzebny w Petersburgu, a Orłow, znany z ekspedycyi karnej w kraju Nadbałtyckim, a na miejsce Wonlarlarskiego—baron Meller-Zakomelski.

× „Związek narodu rosyjskiego" przysłał na imię siemionowskiego pułku lejb-gwardyi depeszę następującej treści: „Rada związku narodu rosyjskiego jest poruszoną do głębi duszy nowym zbrodniczym występkiem, ofiarą którego zginął waszy dzielny komendant, G. H. Min. Razem z pułkiem jesteśmy wszyscy przejęci uczuciem głębokiego oburzenia i niepowstrzymanem pragnieniem zemsty przestępcom za śmierć wiernego sługi Cesarza i Ojczyzny. Wyrażamy nadzieję, że sumiennie wypełniający swój obowiązek pułk siemionowski nie przebaczy śmierci swojego komendanta".

× W tym tygodniu ma się w Peterhofie odbyć narada ministrów z udziałem niektórych członków Rady Państwa. Posiedzenie to ma mieć decydujący wpływ na dalszą politykę. Podług wiadomości, krążących w sferach biurokratycznych, mają być na to posiedzenie zaproszeni B. N. Szipow i A. S. Guczkow.

× Takiego zamieszania, wahania się i niepewnego nastroju, jaki obecnie panuje w sferach rządowych, nie było jeszcze od czasu manifestu 17-go października. Nawet zwolennicy represyi z zasady nie decydują się na doradzanie surowych środków w chwili obecnej. Jedyny kandydat na dyktatora wojennego, hrabia Ignatiew, który przed kilku tygodniami byłby się chętnie zgodził na przyjęcie tego stanowiska, jest zdania, że teraz już na dyktatora za późno. Wysunięte zostały najróżnorodniejsze projekty. Rząd ma zamiar wydać w najbliższym czasie odezwę do społeczeństwa. Niewiadomo tylko, czy będzie to zrobione w kształcie komunikatu rządowego, czy też w kształcie manifestu.

× Rada specyalna rektorów i dyrektorów wszystkich zakładów naukowych państwa pod przewodnictwem ministra oświaty wypowiedziała się, że rozpoczęcie wykładów w wyższych zakładach w tym roku szkolnym jest pożądane i możliwe.

× Dnia 14-go bieżącego miesiąca szeregowcy lejb-gwardyi pułku Jej Cesarskiej Mości huzarów, którzy w roku bieżącym kończą termin służby czynnej, otrzymali propozycyę wstąpienia do szeregów strażników. Żołnierze jednak, pomimo, że strażnicy otrzymują po 25 rubli miesięcznie i mieszkanie, propozycyę odrzucili.

× Pobiedonoscew, pomimo, że nie godzi się na program reform, zakreślony przez byłą Izbę, był jednak przeciwnikiem jej rozwiązania do zakończenia rozpoczętych przez nią prac. Pobiedonoscew w kole znajomych swoich mawiał, że rozwiązanie Izby spotęguje anarchię w państwie i że nowe wybory dadzą jeszcze więcej rewolucyjną Izbę. Po zamachu na Stołypina, Pobiedonoscew wyraził życzenie, aby mu nie dawano żadnej straży, ponieważ nie zabezpiecza ona od zamachów.

× Zainicyowane przez prezesa ministrów uwolnienie kilkudziesięciu osób, pociągniętych do odpowiedzialności drogą administracyjną, nie zostało wstrzymane, lecz tylko przerwane z powodu ostatnich wypadków.

× Ministerstwo handlu i przemysłu zamierza w najbliższej przyszłości rozszerzyć zakres działalności swego wydziału naukowego. Wszystkie instytucye naukowo-pedagogiczne ministerstwa będą włączone do tego wydziału. Z powodu mianowania profesora Lagorio na stanowisko zarządzającego wydziałem naukowym ministerstwa handlu i przemysłu, oczekują wielu reform w tym wydziale.

× Na ostatniej naradzie rektorów i dyrektorów, wypowiedziano opinię, że z powodu wypadków politycznych w Warszawie zapewne ani uniwersytet, ani politechniki w tem mieście nie będzie można otworzyć. Dziś ma być rozpatrywaną kwestya o niedopuszczaniu wieców politycznych w gmachach wyższych zakładów naukowych.

× Strażnicy - ingusi, pełniący służbę w gub. czernihowskiej, powoli lecz stale podają się do dymisyi. Skarżą się oni na to, że ich zbyt często zmuszają do represyj nad włościanami. Nawet czerkesi poczęli usuwać się od pełnienia służby policyjnej, nie bacząc na świetne warunki materyalne (50 rb. pensyi miesięcznej i całkowite utrzymanie), ponieważ wszystkie ałusy czerkieskie ekaterynodarskiego rajonu na wiecach powzięli rezolucyę nie iść do guberni wewnętrznych celem obrony majątków właścicieli ziemskich.

× Na zjazd rektorów i dyrektorów wyższych zakładów naukowych państwa stawiło się 39 przedstawicieli uniwersytetów i instytutów cywilnych. Z duchownych akademii przybył na zjazd tylko przedstawiciel akademii Petersburskiej. Posiedzenia zjazdu odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Przedstawiciele prasy nie są dopuszczani na posiedzenie.

Dyskusya przedstawicieli uniwersytetów na pierwszem posiedzeniu toczyła się przeważnie nad trzema sprawami zasadniczemi: 1) Czy jest możliwem i pożądanem rozpoczęcie zajęć w wyższych zakładach naukowych? 2) Czy jest możliwem niedopuszczenie wtargnięcia ulicy do szkoły i jakie mogą być zastosowane środki zapobiegawcze? 3) W jakiej formie ma być dawana pomoc przez władze i wogóle mieszanie się jej do spraw uniwersyteckich.

Minister oświaty i wszyscy członkowie zjazdu wypowiedzieli się, że wznowienie zajęć w wyższych zakładach naukowych jest pożądanem. Za możliwością otwarcia uniwersytetów przy obecnej sytuacyi politycznej wypowiedzieli się nie wszyscy rektorowie.

Najwięcej pesymistycznie na tę kwestyę zapatrują się przedstawiciele warszawskich wyższych uczelni. Rektor warszawskiego uniwersytetu oświadczył, że faktycznie uniwersytet w Warszawie nie istnieje już dawno i on nie widzi środków, które mogłyby powołać uniwersytet do życia.

Dyrektor warszawskiego instytutu politechnicznego oświadczył, że on nie ma najmniejszej nadziei na otwarcie instytutu przy obecnej anarchii życia społecznego w Warszawie i wobec absolutnego braku gwarancyi prawa dla obywateli Królestwa. Przytem nie ma dla kogo otwierać instytutu. Podań o przyjęcie złożono zaledwie kilkadziesiąt. Dyrektor warszawskiego instytutu weterynaryjnego oświadczył toż samo.

Dyrektor politechniki kijowskiej i rektor uniwersytetu noworosyjskiego stwierdzali faktycznemi danemi niemożliwość autonomicznego uniwersyteckiego życia w kraju, ogłoszonym w stanie wojennym. Wszyscy członkowie zjazdu wskazywali na to, że ochrona wzmocniona i nadzwyczajna władza generał-gubernatorów jest hamulcem, zatrzymującym normalny bieg życia uniwersyteckiego.

Z zagranicy.

Stan zdrowia prezydenta Castro. Madrycki „Imparcial" otrzymał z Caracas'u telegram, donoszący, że zdrowie prezydenta Castro poprawiło się znacznie i że wszelkie niebezpieczeństwo stanowczo zdaje się być usuniętem.

Zniszczone kolonie francuskie w Chili. „Figaro" donosi, że ostatnie trzęsienie ziemi w Chili zniszczyło kolonie francuskie San Felice, Chillan, Concepcion, Temuco i Valdimia.

Francuscy goście w Berlinie. Berlin w listopadzie oczekuje przyjazdu licznych gości z Francyi. Oto Towarzystwo przyjaciół pokoju w Niemczech zaprosiło uratowanych górników z Courrieres. Francuska „Société française pour l'arbitrage entre nations" rozesłała wszędy listy do przyjaciół Niemiec we Francyi z zapytaniem, czy nie przyjęliby oni udziału w tej podróży. Otrzymano 1,500 odpowiedzi. Francuzi zabawią w Berlinie trzy dni. Głównym „Clou" całego zjazdu ma być olbrzymi bankiet, w którym przyjmie udział z górą 5 tysięcy osób i wręczenie medali honorowych 24 górnikom z Herne, którzy w swoim czasie brali czynny udział w akcyi ratunkowej w Courrieres. Medale wydawać ma znakomity szermierz sprawy pokoju, baron d'Estournelles de Constant.

Wrzenie na Kubie. Zgodnie z uchwałą gabinetu, prezydent Palma dąży do stłumienia powstania środkami bardziej łagodnymi. Wydał on mianowicie, jak donosi „New York Herald", amnestyę dla powstańców, którzy w przeciągu dni 30 opuszczą szeregi i powrócą do domu.

Zostali aresztowani: b. członek kongresu, obecnie wódz powstańców w Santa Clara, Carlos Mendieta i pułkownik Aranda. Pochwycono kasę oddziału, zawierającą 8 tysięcy dolarów.

Wybuchł zatarg między prezydentem Palma i wiceprezydentem Cappoti, którego podejrzewają o sympatyę dla powstańców i zamiar obalenia Palmy.

Konsulowie zagraniczni w Hawannie protestują przeciw sekwestracyi dla celów wojennych ich koni, które są własnością urzędników mocarstw obcych.

Powstańcy zdobyli Palmirę w pobliżu Cienfuegos. Guerra maszeruje na Pinaz del Rio. Oczekiwana jest stanowcza bitwa.

Sprawy bałkańskie. W Czarnogórzu, poraz pierwszy od czasu nadania konstytucyi, ma się odbyć mityng powszechny, w celu dokładniejszego uświadomienia wyników różniczkowania politycznego. Właściciele ziemscy, stan miejski i urzędnicy wydali odezwę nawołującą cały naród pod sztandary partyi nacyonalistycznej.

Arnauci z Ipeku zamordowali Czarnogórca na terytoryum księstwa i, odciąwszy mu głowę, z tryumfem obnosili ją po mieście. Spodziewany jest ostry protest oburzonych rodaków ofiary.

Dzienniki ateńskie donoszą, że król Jerzy przerwie kuracyę w Aix les Bains, by się udać do Marienbadu, na konferencyę polityczną z królem Edwardem.

Socyalista Meunier o ustawie separacyjnej. Znany deputowany socyalista Meunier, na zapytanie korespondenta „Temps", dał następującą charakterystyczną odpowiedź: „Głosowałem za ustawą, by przyczynić się do zwycięstwa myśli świeckiej. Nie mogę jednak znaleźć słów potępienia dla rządu, który pragnie prawem swem samodzielnie reorganizować Kościół francuski i nadać własną „konstytucyę" kierowi katolickiemu. Papież może słusznie odrzucić związki wyznaniowe i organizować Kościół, jak zechce. Rząd francuski przypomina męża, który chce zwierzchniczo regulować wewnętrzne sprawy rozwiedzionej żony. Będę żądał w izbie zniesienia norm prawa o przymusowej likwidacyi dóbr kościelnych i bezpłatnego korzystania z gmin gmachami poświęconymi".

Na zakończenie pan Meunier oświadczył, że zdanie jego podziela 50 posłów skrajnej lewicy francuskiej.

---

18)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Ale rozumiesz — ciągnął dalej doktor — jak to podobno bywa, zanim miałem czas zastanowić się, co się ze mną dzieje, zanim zdołałem zdać sobie sprawę wśród jakich warunków, słyszysz? powtarzam, wśród jakich warunków potoczy się cały dalszy proces, było zapóźno. Stała się dla mnie wszystkiem.

— Śmieszne słowo „wszystkiem", prawda? — mówił z goryczą, zwracając twarz w stronę Augusta — ale cóż, tak jednak było. Teraz powiem ci, że panna ma rodziców, którzy dorobili się majątku milionowego, którzy zapomnieli z czego wyszli, od czego zaczęli i odcięli się chińskim murem materyalnej niezależności od nas proletaryuszów zarobkujących.

August mimowoli podniósł się z siedzenia. Słowa Sobicy piekły go. On tego nie zaznał.

— Hahaha, rozumiesz — odezwał się znowu doktór po chwili milczenia — ja, praktykujący lekarz w szpitalach warszawskich, zarabiający miesięcznie 50 rubli, a w nadzwyczajnych okresach śmiertelności 60 rubli, miałem starać się o rękę tej panny, której rodzice należeli do arystokracyi dorobkiewiczów! Czy słyszałeś o czemś bardziej potwornem? Jeszcze taki proletaryusz jak ja zakochany w pannie o dziedzicznej fortunie i mitrze ma prawo do szacunku, bo siła kontrastu przemawia za nim, ma za sobą kolory bajki. Ale cywilizowany chłop jak ja, lekarz zarabiający na dziurę mieszkalną na trzeciem lub czwartem piętrze i ona, córka może także chłopa, może mieszczanina, który dochrapał się fortuny i odrazu stał się w stosunku do takich jak ja Panem Bogiem — czy można wyobrazić sobie coś gorszego pod względem ustosunkowania?

— Otóż mój drogi, ja mam swoją ambicyę, ambicyę wykształconego chłopa, na którego u nas wskazuje się palcami w salonie i o którym mówi się za plecami sąsiada: chłop, jakby to było zbrodnią dokonaną przeciw prawom świata. Mam tę ambicyę. To, co się działo w mojej duszy zakopałem na dno samo. Po roku zerwałem wszelkie stosunki, przestałem naprzykrzać się, przestałem odbierać apetyt mamie i papie. Wziąłem się do pracy. Prosektoryum, łóżko chorego na tyfus, biegunkę albo raka, pozieleniałe od wilgoci dziury wyrobników, które Opatrzność uszczęśliwiała czterdziestu dwoma stopniami gorączki, to było moje pole bitwy. Jak pies od rana do wieczora goniłem za tą strawą obowiązku i wrażeń. Trup młodej dziewki pchniętej w brzuch nożem, z której wypływały czerwone wnętrzności i posiniały noworodek, albo trup wyschniętej staruszki, którą głód na ulicy zabił i z której skórę zdejmuje się jak wosk, bo tuż pod nią piszczele czyściutkie wyrzynają się jak gotyk; albo trup murarza, który uważał za stosowne rozbić łeb o bruk przy budowie pałacu — to były czary życia, jakiemi pasłem się codzień. I tak przeganiałem wspomnienia o niej z dnia na dzień, tydzień po tygodniu. Coraz rzadziej odwiedzał mnie jej cień. Już przestał stawać między mną a umierającymi. Czasem jeszcze, kiedy wyczerpany rzuciłem się w swej dziupli na łóżko o dwunastej lub pierwszej w nocy, stawała jej postać przy mnie i tuliła głowę do mojej ręki. Paliła mnie ta ręka, jak paliła! — powoli i to powtarzało się coraz rzadziej...

August słuchał przybity, złamany. Słowa doktora padały mu kropla po kropli w serce, jak rozżarzony ołów. Mówić nie mógł — ból ściskał mu gardło.

— Co się stało, spytasz? — rzekł Sobica świszczącym głosem — przyszła sama na mój wykład i zawiozła mnie do siebie. Uległem, pojechałem — i odtąd wszystko poszło w niwecz. Koniec ze mną. Po nocach wyję z bólu i rozpaczy, gryzę poduszkę, gotów jestem kraść, byle wyrównać różnice majątkowe między nami, gotów jestem zaprzeć się ojca i moich braci, byle zetrzeć z siebie stygmat chłopstwa — w dzień nad trupami i chorymi tańczą mi jej oczy — słyszę jej głos, pachną mi jej włosy — koło mnie chodzi już obłęd.

— Andrzeju! — jęknął August przestań już mówić. Rozumiem ciebie Andrzeju — krzyczał przez łzy — dam ci majątek, bierz.

Sobica spojrzał na niego wściekłemi oczami. Zerwał się jak szalony z miejsca.

— Milcz — ryknął zduszonym głosem — kradnę i zabijam, żebrzę ale tylko tam w swojej podłej dziupli, na jawie albo we śnie, ale nie wśród ludzi!!

August cofnął się pobladły.

Sobicy zakręciły się łzy w oczach, płacz huczał mu w piersiach, wahał się, wreszcie otwarł ramiona a August padł mu w objęcia i przytulił twarz do jego rozpalonego policzka. Spazmatyczny szloch wydobywał się z piersi Andrzeja.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.